Poezye.

W. Orkan



Sonety,

Ewi. Arkau

Do.....

O! jak słodko spędzałem te chwile -
Gdy wpatrzony w anielskie oblicze,
Myślą ssałem z jej ustek słodycze,
Jak z lilij ssią słodycz motyle.

I myślami nurzam się w róż pyle -
Duszę wpiję w jej oko dziewicze -
I połykam jej brzmienia słowicze -
I nieraz się, jak dziecię, rozkwilę...

Ona smutna, jak anioł - marząca,
Jak lilja, co wody roztrąca,
Kiedy kwiatem schyla się ku ziemi.

Rozmarzona myślami swojemi -
Nie widziała miłości w mem oku -
Liljowego - ta pełna uroku!

Do.....

„Bądź zdrowa" - zimne słowo - lecz w nie wszystko wlałem,
Co czułem: żal, nienawiść, miłość i cierpienie;
Milcząc - prosiłem wzrokiem o błahe westchnienie,
Jak grzesznik prosi księdza przed konfessyonałem.

O kobieto bez serca! jak ja Cię kochałem!
Rozkazem było dla mnie każde Twe życzenie;

Chciałem rozumieć myśli - czuć każde westchnienie -
Miłość ta życiem była - nie chwilowym szałem!

I cóż mi pozostało z tych złudnych urojeń? -
To - co zostaje z kwiatów, gdy listki oblecą...
Jak wszystko - tak minęły jasne dni upojeń.

I widzę jeszcze ciągle tę postać kobiecą -
Co wabi mię spojrzeniem... o złudzenie głupie!
Może ujrzę ją kiedy - w jakim kościotrupie!...

Do...

„Kochać nie wolno - zapomnieć trzeba -
A w sercu sny i sny..."

Ty anielicą byłaś - Piękna - dla mej duszy!
Tak uwielbiałem Ciebie! życie dałbym za Cię!
A jednak nie przeczułem, że w anielskiej szacie
Tyle szyderstwa się zmieści, że mi serce skruszy...

Ja więcej wycierpiałem przyścowych katuszy,
Niż Dante po swej boskiej Beatryczy stracie!
O! to było okropne! Dolej wina - bracie!
Tak - już jestem spokojny - nic mię nie poruszy.

Przeklinam, błogosławię - tę godzinę razem,
Kiedym przejrzał twą duszę - i zajrzał do wnętrza!
Tyś - Piękna - była dla mnie świętości obrazem!..
I nieraz przysięgałem, żeś od wielu świętsza!
A dzisiaj - Boże dobry - zlituj się nademną!
I kochać jej nie mogę - zapomnieć - daremno!...

Kto winien?

Czem byłem wczoraj? - a czem dzisiaj jestem!
Jak jedna chwila człeka przeistoczy!
Wpatrzony w obraz, co w cieniach się mroczy
Czekam - czy jakim nie przyzwie mię gestem.

Chciałem bezczynność zmyć zbawiennym chrzestem -
I do aniołów podniosłem swe oczy.
Chciałem z ogródka zerwać kwiat uroczy,
Lecz się ukłułem łudzącym agrestem.

Rana maleńka - jak od cienkiej szpilki;
Rana maleńka - ale w samo serce!.
Życie człowieka zależne od chwilki.

Próżno kwiat winić - jak czynią oszczerce;
Ja sam się winię - bo ja sam pobłądził -
Bo pocom kwiaty po kolorze sądził?

Zwątpienie.

Zwątpienie ciasnem otacza mię kołem -
Serce oplata powojem żałoby;
Lecz chociaż duszy śnią się zimne groby -
Ludzie mnie widzą z obliczem wesołem.

Ja w biegu życia chciałem być sokołem -
A nie marzyłem o smutku Nioby!..
Skrzydła wypadły w ciągu jednej doby -
I dzisiaj żyję z marmurowem czołem!

I cóż mię budzie? cóż świat mię obchodzi?
Żyję dla siebie – bez żądz i bez celu...
Dawniej – pragnąłem poświęcić się wielu!

W snach i marzeniu – czas mi tylko schodzi –
I to mię zmudzi – i będę bez czucia,
Ja głaz nieczuły na szyderstw ukłucia.

Przemarzę....

Przemarzę tę chwilę – a może
Szczęśliwsza nadejdzie godzina...
Prześpiewam – jak mała dziecina –
W cierpieniu piosenka pomoże..

Jak smutno – jak tęskno mi Boże!
Czemuż ja nie jestem ptaszyną?
Leciałbym za moją jedyną –
Bujałbym za chmury – za morze...

Oj, tęskno! cóż robić? – noc przejdzie –
Poranek różowy zajaśni...
Lecz dla mnie jutrzenka nie zejdzie!

I noce mijają – jak w baśni...
Daremno wyglądam jutrzenki –
Ot, lepiej śpiewajmy piosenki!..

Milcz serce!

Milcz serce! – choć struny uczuciem zadźwięczą,
I ogień promieniem na czarną myśl wpadnie –
Milcz serce! – a miłość w popiołach spal na dnie –
I resztki popiołów zbierz w siatkę pajęczą.

Promienie miłosne niech się roztysięczą –
I lecą, jak gwiazdki – a każda, gdzie padnie
Niech świeci wspomnieniem – a blaski niech kradnie
Słońcu – i ognistą niech płonie obręczą!..

Marzone wy gwiazdki – tam w niebie, u progu
Promieniem złamanym poskarżcie się Bogu:
„Za zbytek uczucia i marzeń półsennych!"..

Dziś uczuć – anielskich nie szukaj u ludzi,
Bo każdy w kolebce marzenia wystudzi –
I ludzi nie szukaj o duszach płomiennych!..

Do cieniów przeszłości!..

Żegnam was cienie moje urojone!
Żegnam was złudne obrazy skrzydlate –
Ubrane w tęczę lub kobiecą szatę –
Wy rzeczywiste mary – i wyśnione!..

Choć mi cierpienia sprawia nieskończone
Ta nić przecięta – to jednak zapłatę
Znajdę, gdy cały poświęcę się za tę,
Której imieniem od młodości płonę..

Zmówię za siebie modlitwę pokutną –
Z przeszłości tylko szkaplerz z sobą noszę....
Jakoś mej duszy – i tęskno i smutno!

Kiedy osłabnę w życiowej pokusie –
Módlcie się za mnię!.. – litości nie proszę,
Bo litość sama – to nędzne uczucie!..

Druk. w: Wł. Orkan: Poezje zebrane T. 2. Kraków 1968.

Tęsknota.

Widzę was duszą – szumne, czarne smreki –
Widzę was smukłe, nieborosłe jodły!..
Wy wszystkie moje!.. ja nieraz ślę modły,
By was zobaczyć jeszcze, choć z daleka....

Czarnych potoków fantastyczne ścieki
Nieraz dzikością myśli moje wiodły....
Jam je oznaczał przeróżnymi godły,
Co w ustach ludu żyć będą na wieki..

Jest jedna z srebrnych – kaskada – promieni,
Co o kamienie wody swe roztrąca –
Więc ja ją ochrzcił godłem – Juliusza..

Dziś wyobraźnię wspomnieniem płomieni,
Gdy myślą w góry pobiegnie tęskniąca...
Ja cały jestem – jedna tęskna dusza..

Wróżby...

Gdym nieraz chodził marzyć – i snuć myśli wieszcze
Do mojej przeźroczystej Kaskady miłości,
Słyszałem w szumie słowa niesennej nagości,
Któremi się – bywało – jak dziecinę pieszczę:

„Ja szemrząca pianami szczerze ci szeleszczę –
„Że jeśli przeszłość ciemna – zajaśnisz w przyszłości!
„W szumie moim nie szukaj ty tajemniczości –
„Śliczna zorza ci jaśni – będziesz szczęśliw jeszcze...”

Upojony tym dźwiękiem tajemniczych szumów –
Tworzyłem sobie ołtarz w śród wielbiących tłumów
I o wzniosłej przyszłości marzyłem, jak dziecię...

Dziś – inaczejbym może tłumaczył te szmery –
Bo i szczęścia nie widzę – i świat mi nieszczery –
A może potok wróżył szczęście nie na świecie?!..

Złote sny.

Dziwne ja nieraz miałem sny w dziecięcej wiośnie!..
Śniło mi się, żem w blasku szedł po drodze mlecznej,
Gwiazdami wysadzonej, gładkiej i bezpiecznej –
I z aniołkami z dala gwarzyłem donośnie...

To znowu – na szczyt chmury wszedłem po sośnie
I, jak święty, siedziałem w koronie słonecznej –
I oka nie zmrużając, do światłości wiecznej
Patrzę – a święci na mnie mrugają miłośnie...

I wiele innych jeszcze – a gdym się przebudził –
Tom póty mamę błagał – i prośbami trudził,
Aż zmudzona musiała objaśniać sny złote....

Mówiła mi, że będę, jak królewicz z baśni,
Że mi nieziemska sława w przyszłości zajaśni –
Uleciały sny złote – zrodziły tęsknotę...

Do matki.

P. 2. t. 2.

O droga moja! ja zawsze przy Tobie
Myślą – i z Tobą cierpię, marzę, czuję –
Wieści o Tobie z przeczucia wysnuję –
Wiem – co dziś robisz; wiem – co w każdej dobie.

Tobie winienem – co dla świata zrobię,
Bo wszystkie myśli od Ciebie przejmuję!..
Myśli te wolą do serca przykuję –
I spalę w popiół na ojczystym grobie....

Za każdą razą, kiedy spać się kładę –
A sen znużone powieki przymruża,
„Dobranoc” zsyłę Ci przez anioła Stróża...

Pamiętam – nieraz tyś mi czoło blade
Całując – łzami oblewała skronie...
I dzisiaj chodzę w płakanej koronie!..

„Przyjaźń kobiety..

„Przyjaźń Kobiety – to przedsmak tych woni,
Które szczęśliwych otaczają w niebie....
To kwiat rozkoszny na błękitnej glebie,
Co rój motyli przed burzami chroni...

Przyjaźń Kobiety – to cichość ustroni
Cmentarnych, gdzie się namiętności grzebie...
To znak świetlany, co w każdej potrzebie
Zbawieniem świeci – od upadku broni...

Miłość – to motyl, przyjaźń – kwiat uroczy;
Jak motyl skrzydła pod kwiat chroni w deszcze,
Ta miłości niknie za przyjaźni cieniem....

Choć mię cierpienie powojem otoczy
I przyszłość zblednie – nie zginąłem jeszcze,
Jeśli Jej przyjaźń świeci mi promieniem!...

Czy nie sen?..

O siostro moja! – proszę, zwolnij kroku!
Niech się myśl smutna i dusza napoi....
Popatrz na pola, co z brylantów roi
Szatą strojone – kąpią się w pomroku....

Mgła poważnego dodaje uroku
Tej białośnieżnej szacie, co się stroi
Gwiazdkami śniegu... – i myśl, jak sen, poi. –
Grą przecudowną mieniąc się w mem oku....

Dalej – las, siną odziany zasłoną,
Turbanem mgły się strojąc, jak koroną –
Dziwnie odbija od szerokiej bieli...

Śnieg się pod stopy, jak lekki puch – ścieli...
Wszystko tak strojne, nieziemskie, że człowiek –
Czy nie śni – ręką dotyka się powiek....

Nie znam siebie.

Dziwni są ludzie – dziwny świat cały –
I ja sam dziwny – sam nie znam siebie!..
Myśl ma niejasna – duch nie wytrwały,
Nie czuję siły – w żadnej potrzebie,
Bo nie znam siebie!.

Z ludźmi nie żyję, bo ze słów głupich
Odpowiedź jasną snuję dla siebie;
W duszę nie patrzą – a ja dusz trupich
Nie znam – i słowem im nie pochlebię,
Bo nie znam siebie!..

Może zbyt ostro ludzie mię sądzą!.
Pragnąłbym tylko być na pogrzebie
Swoim – i patrzeć, jak ludzie błądzą,
A potem słyszeć sąd o mnie w niebie –
Poznałbym siebie!..

Odrodzenie.

Odrzucam z duszy ten czerep cielesny,
Który zimnymi wiązał mię łańcuchy –
I wstaję nowy, cierpieniem bolesny –
Przeanielony – na nieszczęścia głuchy!..
Jestem tak silny – jak każdy duch-człowiek –
Przed żadnym gromem nie przymrużę powiek!..

R. N. P. M. G. N.

Jak jedna chwila człeka uszlachetni!..
Zwątpiłem w siebie... upadłem tak nisko!
Dziś się przed duszą – lepsza przyszłość świetni –
Przez mgły zasłonę – patrzę na nią blisko...
I czuję w sobie odtąd tyle siły –
Że chcę z burzami walczyć – do mogiły!

Niechaj przeklętą będzie ta zła chwila,
Która przed oczy wiodła śmierci marę...
Kiedy się życie z uczuciem przesila –
Z uczucia składam bezkrwawą ofiarę...
A Ty – o piękna! – niech to przeświadczenie,
Żem Tobie winien moje odrodzenie!..

Naprzód!

P

Hej! przez życia ciernistą ścieżynę
Kroczmy razem – poważnie, a śmiało –
Na świętości niebieską wyżynę,
Gdzie się wielu przed nami dostało...
Rzućmy wszystko: rozkosze, dziewczynę –
Zrzućmy z ducha zstarzałe to ciało!..
  Jak anioły – bez żądz, a z żądzami
  Chodźmy! inni podążą za nami...

Niech już nic nas ze światem nie wiąże!
Uczuciowe porwijmy przędzidła –
Niech nas do słońc prowadzi Duch-Książę!..
Ja choć wieszcze, lotniejsze mam skrzydła,
Za innymi ku prawdzie podążę!..
Nie chcę sławy – marnego kadzidła –
  Nie chcę tonąć w wielbiącym błękicie –
  Bo mi sławą – będzie wasze życie!...

A ścieżyna – to wąska i licha....
Więc silnymi zwiążmy się ramiony!
Niech brat brata z tej drogi nie spycha –
Bo już taki na wieki zginiony....
Niech drużyna miłością oddycha!
Przeduchowią się ludzi miliony –
  I duchami przez życie przelecą –
  Do tych celów, co blaskiem nam świecą..

Jedna droga nas wiedzie - do Boga..
- Inne wiodą po gwiazdach - do ciemni...
Dla nas tylko jedyna ta droga,
Gdzie żywota blask nie uprzyjemni!..
Więc precz z serca i bojaźń i trwoga -
Bo my silni i duchem tajemni!..
Ciernie kwiatem przyrzucim pod nogi -
I po kwiatach przejdziemy - pół-bogi!..

Kochać nie wolno...

Jesienną szatą świat się spowija -
Ja we mgłach marzę, śnię...
Może mi ześle Jezus Marya
Szczęśliwsze wiosny dnie...

Przeraża duszę, przeraża serce
Tej szkieletowej powagi znak...
Wszystko zamarło... przez mgły kobierce
Leci samotny, jesienny ptak.

Samotny - patrzę na błękit nieba -
Na lekkie, jak sen, mgły -
„Kochać nie wolno, zapomnieć trzeba -
„A w sercu sny i sny....

P. 2. t. 2

Smutno i tęskno... +

Smutno – i tęskno samotnemu sercu,
Bez kwiatów, wspomnień życie mi ucieka...
Patrzę na ognie w gwiaździstym kobiercu –
A moja gwiazdka – tak ciemna... daleka.

Tłum w sobie serce – cierpienia i żale!
Nie skarż się ludziom – bo po co te skargi?
Kochać w milczeniu – mówić o zapale,
Łzy chować w serce – a uśmiech na wargi!

Marzonych cierpień – myślami nie płodzę!
Tęskno mi, ot tak – samotnemu człeku;
Ja nie rozpaczam, po grobach nie chodzę –
A że się żalę – to choroba wieku!...

Dalekoż ona?.. +

Dalekoż ona – gwiazdka złota?
Nieszczęsne moje sny!
Dziś życiem mem tęsknota –
Oj losie – podły, zły!..

Pieśniami smutną koję duszę –
Tęsknoty targam nić –
Litości tylko błagać muszę –
O przeszłem szczęściu śnić...

O Piękna!

O Piękna! – czemuś zjawiła się duszy,
Gdy się z uśpienia młodości budziła?!
Dawniej – bywało – nic mię nie poruszy –
Ni cmentarz głuchy – ni czarna mogiła!..

A dziś?.., cmentarne wolę gonić cienie,
I rwać bez czucia te kwiaty mogilne,
Co barwą koją duszne me cierpienie...
Dusza ma smutna – i myśli bezsilne..!

Próżna ma wola! stłumiło ją serce...
Choć niewiem, jaka przyszłość mi przypadnie –
Ja śnię wciąż szczęście... – i jasne kobierce...
A Twoje serce – czy wyśnię? – Któż zgadnie.! +

Przeszłość

Smutną przeszłość mam za sobą!
Chwili szczęścia nie zaznałem –
Nawet jedną, jedną dobę!..
A gdy mi zabłysło w dali –
Jak mała gwiazdka na błękicie –
Ludzie mi je odebrali!..
Pierwszą wiosnę przepłakałem,
Jak każdy człowiek o świcie –
A potem zamiast w zabawie
Chłopięce przepędzić lata –

Przepędziłem je w chorobie!..–
I śmierć widziałem już prawie...
Więc obcy jestem dla świata –
Bom trzy razy był przy grobie,
Skąd już rzadko kto powraca!..
Dalszem życiem była praca –
I chęć wiedzy – w wielkim trudzie
Osiągniętej – gdzie? w klasztorze!..
Wychowałem się w obłudzie,
Na przykładnym mnichów wzorze –
I teraz się dziwią ludzie,
Że żal czuję, jakiś głupi
I do ludzi – i do świata!..
Ja umarłem – byłem trupi –
A dzisiaj żyję uczuciem!..
Sam sobie stworzyłem kata
Z siebie – i wciąż nad rozkuciem
Z więzów duszy – pracowałem –
Nie bez skutku... bo dziś jeszcze,
Kiedy snuję myśli wieszcze –
Uczucie – władnie mną całym!..

Cel.

Słowa w czyn wprowadzić przemocą!
I o wszystkiem, co przeszło, zapomnieć —
Łzami zalać te gwiazdy nadziei,
Co ułudnie przed duszą migocą —
Co minęło — myślami nie wspomnieć
I utonąć w światowej zawiei....
Oto moje niewielkie pragnienia —
Oto jedna droga do zbawienia!..

Do E. B....

Kiedy Ty się wybornie bawisz wpośród swoich —
Albo w anactorii zagłębiasz się księgę —
Ja samotny, tęskniący — pomny przestróg Twoich
Piszę — a roje myśli spowiły mi duszę....
Wiedz — Drogi — że przed myślą mam świętą przysięgę —
Którą, choć słaby jestem — to wykonać muszę!!
Czyny me Hamletowskie — w chęciach się spowiły!...
Ale je siłą woli — w kształty uduchowię....
Dawniej człowiekiem byłem — dziś tylko w połowie
Jestem nim — i już takim zejdę do mogiły!....
Dawniej — w przyjaźni serce złożyłem niewinne —
Dziś czuję wstyd na skroni, gdy Ci daję rękę....
Choć błądzić — ludzką rzeczą... i grzechy dziecinne!..

Jednak pomnij, żem przeszedł Tantalową mękę —
I ból mię przeanielił... — i czuję się czysty,
Jak dym z ofiary krwawej — lub błękit przejrzysty!..
Wiele ja łez wylałem na swym własnym grobie,
Na grobie duszy mojej.... Dziś mówić daremno,
O tem, co przeszło!.. Może kiedyś powiem Tobie —
A uśmiejesz się, albo zapłaczesz nademną!...
Lecz powiedz, czem ja winien, że nie takim jestem,
Jak inni ludzie zwykli? — Gdybym jakim chrzestem
Przemienić mógł mą duszę. — tobym po raz drugi
Dał się ochrzcić.. Lecz zresztą — i wiek mój niedługi —
I przyszłość lodowata krew mrozi mi w żyłach!..
Cóż robić?.. Chyba z lutnią usiąść na mogiłach
Przodków — i pieśnią wskrzesić przeszłości pamiątki....
Gdybym wiedział, że w niebie są takie zakątki,
Gdzieby można spokojnie i dumać i śpiewać —
I nie szkodząc hałasem świątyni — smutek zwiewać —
Tobym tam kandydował.... Lecz lampa mi gaśnie —
Zanim więc dusza moja razem z myślą zaśnie —
„Dobranoc Ci — mój drogi!" — już po ciemku piszę..
Może jutro od Ciebie — „Dzień dobry" — usłyszę....

14/XII-95 E. Wł. Orkan
w dniu przyjazdu do S. B.

Oj dumajuż ja dumaju…

Noc czarną zasłoną przesłania mi duszę –
I smutno i tęskno – jak w cmentarnych cieniach…
Naprożno się gubię w myśli zawierusze –
Ognia nie rozpalisz w zaziębłych kamieniach.

Za życia – już wcześnie przechodzę przez piekło –
Żal, smutek, tęsknota największą boleścią;
W marzeniach półsennych kołyszę skroń spiekłą,
Sen spuszcza przed oczy przesłonę niewieścią…

Tęsknotą pędzony – uciekam od ludzi,
A kiedym samotny – chcę uciec ze świata, –
I zamrzeć wraz z pieśnią…, bo świat mnie nie łudzi –
Czasami, jak echo szyderstwo dolata..

Wy [illegible] miejcie, że z wami nie żyję –
Bo chociaż mi tęskno – i myśl nie swobodna,
Mieszanej trucizny z kielicha nie piję! –
Podajcie prawdziwą – wychylę aż do dna!..

Kraków 1/3 95 Wł. Orkan

Na polach pusto...

Na polach pusto – śnieg się nie bieli –
Trawy ni kwiatów! – gdzieniegdzie tylko
Ptak się przewinie – wypocznie chwilką,
I szybkim lotem – ku chmurom strzeli....

Na polach pusto – trawy ni kwiatów!
A w mojem sercu – jeszcze samotniéj..
Chciałbym przelecieć do innych światów,
Gdzie nigdy lica łza nie zwilgotni...

Na polach pusto – szczęśliwe ptaszę!
Może innego poszukać słońca!..
Ja – chociaż boleść pieśniami gaszę –
Tęsknotą, smutkiem – żyję bez końca!..

3/3 95 Wł. Orkan.

Są chwile...

Są chwile w życiu człowieka –
Kiedy półmarzy, półśnije,
Od świata zgiełku ucieka –
I zapomina, że żyje...

Chwile to złudzeń, rozkoszy-
Nie długą poją go chwilką;-
Bo rzeczywistości je płoszy-
Tak, że złudzenie snem tylką!.

O! czemuż człowiek nie prześni
Całego życia w ułudzie?-
W anielsko-uroczej pieśni-?..
Czemuż go budzą wciąż ludzie?..

6/3 96. Wł. Gtkan



„Wiązanka sonetów”

Ewr. Pikau

Wspomnienie.

Posiedzieć — dumać nad srebrną kaskadą —
Wspominać miłość, śpiewać przeszłe dzieje —
Śpiewam — a echo rozlega się w knieje
I przed oczyma snuje mary blade…

Na leśną trawę — martwe ciało kładę…
Choć twarz wesoła — i oko się śmieje
Widokiem piękna — to dusza boleje,
Że już na zawsze w świat obcy odjadę…

Chwilę podumam, prześpiewam, przemarzę —
Z przed duszy nikną znajome mi twarze —
I drzewa szumią — i woda szeleści…

Dlaczego życie — jak z głogu — się plecie?…
A przecież nieraz człek kwiatem się pieści,
Choć wie, że kolce kryją się w tym kwiecie!…

6/3. 95

Wł. G.

P. 2. t. 2.
2VI-2

Leśne nimfy.

I.

W trzęsawiskach zdradliwych – pod wodą, gdzieś na dnie
Mieszkanie nimf zwodniczych – pałac kryształowy...
Boginki te – gdy nocą zejdzie księżyc ~~dn~~ nowy –
Na śmiertelników sidła zastawiają zdradnie..

Jaki los nieszczęśliwych porwanych – któż zgadnie?
Lud baje – że im nimfy odrywają głowy,
Czaszkami ozdabiając ogród brylantowy –
To pewnem – że już taki na wieki przepadnie!

Nieszczęsny, kto w noc ciemną zabłąkał się w lesie!
Chociaż pacierze klepie – i trzykroć się żegna,
Daremnie! półboginek krzyżem nie odegna!..

One w ognik się mienią – i łudząc przechodnia –
Wodzą go po szatańskich mieszkaniach aż do dnia!
Nieraz te słowa miłe – chyży wiatr mu ! niesie:

II.

„Przechodniu! zbliż się do mnie – ja cię poprowadzę
„Przez mchem słane – polany – koło „srebrnych źródeł" –
„Na trzęsawiskach – lotnych nie użyjesz szczudeł
„Bo jak orłom podniebnym dam ci skrzydeł władzę!..

„Miękką paprocią leśną – drogę ci wygładzę..
„Może chcesz – jak duch leśny bujać wyżej jodeł?–
„Może chcesz – szczytów chmurnych dosięgnąć, niby sokół?–
„Chodź ze mną! – ~~ja~~ na najwyższym szczycie cię posadzę!..

„Nie chcesz?!? – a więc po czarnych bagnach będziesz błądził –
„Drzewa wieżą kościelną – rzeką drogą sądził –
„Na wszystko będziesz patrzał przez zasłony mgliste!..“

– I ognik się migoce – i przechodzień błądzi,
Drzewo wieżą kościelną – rzeką drogą sądzi –
Dopóki nie zaświecą promienie złociste.....

Ach, czemuż!..

Cudne zjawiska – czemuż tak mijają,
Jakby nieziemskie półsenne widziadła?..
Znowu tęsknota duszą mą opadła –
I bóle brzęczą – jakby pszczelną zgrają...

Z wyśnionych marzeń – prawdziwe powstają –
A za ich tchnieniem i myśl moja zbladła,
Jak-gdyby przyszłość nieszczęsną odgadła...
Tęskno jej z niemi – bo nie wnet wracają.

Różni są ludzie — jak farbione kwiaty!..
Gonią za blaskiem — nie szukając woni,
Bo wiedzą, że tu o kolory chodzi!.

Czemużem nie taki — jak przed wielu laty?..
Dlaczego szukam — spokojnych ustroni
Gdzie myśl sny tylko i rojenia płodzi!..

8/3 95 Wł. Orkan

Prześnić to życie...

Prześnić to życie — jedyne pragnienie! —
A przed zbudzeniem — modlitwą się bronić..
Na grobie ojców łzy pokutne ronić —
I czekać z pieśnią — na duszne zbawienie..

Z ciernistych kwiatów — wiek splata cierpienie..
Więc lepiej myślą — za marami gonić,
Pieśnią karmić — a od ludzi stronić,
W sennych marzeniach — znaleźć ukojenie!.

O przeszłych smutkach i ranach zapomnieć...
Po co wspominać — co przez duszę przeszło?
Zgasić popioły — o ogniu nie wspomnieć....

A gdyby słońce dla Ojczyzny weszło —
Spalić się w popiół na ofiarnym progu —
— Oto pragnienia, które święcę Bogu!..

10/3 95

Wł. Orkan

Pożegnanie (gór)

Żegnajcie moje – marzenia – wy złote!
Żegnajcie góry – drzewa – i potoki,
Szumy wichrowe, z którymi w obłoki
Myślami latam – i powieści plotę!..

I jak wędrowiec, pod jesienną słotę –
Ku wodospadom kieruję swe kroki...
Poduman chwilę – i rzucając stoki,
W świat wiodę z sobą – śmiertelną tęsknotę...

Żegnajcie bracia! może już na zawsze...
Ja nie zapomnę o was towarzysze!
A wy? – My nigdy! – Słowo? – Uścisk dłoni...

Jeszcze z daleka „Boże prowadź!" – słyszę –
I te obrazy coraz mniejsze, mglawsze –
I echo tylko – jeszcze za mną goni...

10/3 95. Wł. Orkan

„Dyssonanse.”

Wł. Orkan.

Jak dla kogo...

Hej! do djabła wszystkie troski!
Rozpogódźmy chmurne czoło!
Komu - życiem - napój boski,
Temu i w piekle wesoło!..

Życie krótkie - czas ucieka -
Szczęścia nie ma na tym świecie,
A ta przyszłość - tak daleka,
O której się księżom plecie..

Niechaj żyją nasi wieszcze!..
Wielki Kornel, - Asnyk miły!..
Niechaj żyją! - dolej jeszcze! -
Bodaj żyć tak do mogiły!..

Przy kielichu - wznieść toasty -
Płakać, dumać - na pogrzebie,
A gdy padnie - to w potrzebie
Wyciąć z ziemi „obce chwasty"!...

Z

P. 2. t. 2.

241

Czemu?

Czemu krew w sercach już ziębnie przedwcześnie?
Czemu ci młodzi – pracują – jak we śnie?
Czemu te dusze na świat zsyła Bóg? –
Mnożą się twory – bez czucia, bez myśli,
Ich postać w słońcu, jak plama się kreśli!..
Czemu świat ten się trzyma starych dróg?..

Czemu w „świecznikach" – świece nie tlą jasno? –
Czemu za cieniem służalczości gasną –
Jak, czasem błyśnie – to orderu znak!..
I komu ufać? gdzie iść? którą drogą? –
Zginiony – kto się własną karmi trwogą,
Kto zapatrzony na przeszłości szlak!..

[Diabeł, Kr., 1895 nr 11.]

Wiek dziewiętnasty.

Wiek dziewiętnasty – na posągu świata
Stanął – powagę uzbrojony kata
I ziarna walki między ludy siał;
Pomniki mężów – były gilotyny!
Krwią zapłacili – bohaterskie czyny...
Naród się haibił – a szatan się śmiał.

Garstka – na czoła wzięła gwiazdy jasne,
Sławie posągu – święcąc życie własne
I rzekła dumnie – słowa mieniąc w czyn:
„Wieku! my ciebie koroną otoczym
„Jasną! – choć szaty własne krwią ubroczym –
„Wolą – kamienie stopim w krwawy płyn!..

„I nie powiedzą potomki skarlałe,
„Że czucie u nas było skamieniałe –
„Żeśmy się w przeszłość cofnęli o krok!
„Naprzód! hej młodzi! co ojce przespali –
„My odrobimy! Krew, co się skrystali –
„Pryzmatem światła – rozświeci nam mrok!.."

I myśli skuli w braterskie łańcuchy —
I czucia — w czyny przelali, jak duchy! —
Walce półbogów zadziwił się świat..
O! gdyby dalej na posągu stali —
Gdyby niezgodą łańcucha nie rwali —
Gdyby na brata nie porwał się brat!.

To „gdyby" straszne — dziko w uszach dźwięczy —
I chce się w małe cząstki roztysięczy —
Wszędzie — to „gdyby" półszatańsko brzmi;
Wiek dziewiętnasty — za innymi goni...
A gdy się nocą wiekową przesłoni —
Świat, że go widział — o przeszłości śni...

Bawmy się!..

Bawmy się młodzi! wszak mamy czas!
Na cóż jeſt życie? a śmierć daleka!..
I rok za rokiem szybko ucieka —
Starość zgrzybiała przeraża nas!
Więc przyspieszajmy przedzgonne chwile!
Jak mamy spocząć — to na mogile!..
Teraz się bawmy! wszak mamy czas!..

Hej! przehulajmy wesoły wiek!..
Co nam kajdany — co nam ojczyzna!
Bawmy się młodzi! — wszak każdy przyzna,
Że i w niewoli swobodny człek!
Przecież nam więzy nie zgryzą kości —
Paląc na czole znamię podłości...
Więc przehulajmy swobodny wiek!..

Bawmy się młodzi! odłóżmy wstyd!
Dłoń nam podadzą próżni bogacze —
Nad upadłymi nikt nie zapłacze!..

Napisano r. 1.88

My zwyciężymy w walce o byt!
Oni dla chleba! – my dla zabawy!
Do takiej pracy – nie trzeba wprawy!
Bawmy się młodzi!.. hej, na bok wstyd!..

Któż się z nas śmieje? zgrzybiały stan!
Hej, głupstwo bracia! my z klamnicami
Pijmy ich zdrowie... – choć nie są z nami;
Chociaż ból cierpią z przeszłości ran;
Dla fantazyi – bili się – głupi!..
I cóż wygrali ci Kościotrupi?
Oni nędzarze... z nas każdy pan!..

Cieszcie się!

Cieszcie się władcy! ucztujcie z hałasem!..
Użyjcie chwilą – prześnijcie, bo z czasem
  Przy uczcie – zabrzmi nasz burzący śpiew!..
Struje zabawę – odbierze apetyt,
Dźwiękiem zapowie, że dla was już przesyt –
  Echem piekielnym w żyłach zmrozi krew!..

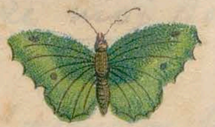
My ciałem karły – lecz duchem olbrzymy!
Myślą – z przyszłości rozsłaniamy dymy –
  Słyszymy lepiej przepowiednię burz;
Gdy świat w piekielnym zatopi się szale,
Wy dziś będziecie na swym piedestale –
  A my z posągów ścierać będziem kurz!..

Więc dalej! hucznie bawcie się i gwarnie –
Pójcie słodyczą – wesołą swą psiarnię –
  Uczt – nie zamąci dziś spokojny wróg!
Lecz wiedzcie „wielcy" – że skon wasz już bliski!
Dziś was nie ranią – niesilne pociski –
  Lecz przyszłość nasza!.. i za nami Bóg!!..

Hej burze!

Hej burze! błyskawice! grzmijcie głośniej jeszcze!..
Mnie tak błogo — rozkosznie, kiedy słyszę grzmoty —
Drżyj świecie! nie dla wszystkich śmiertelnym ten grom!
Ja w deszczu, nawałnicy spłukam skrzydła wieszcze —
Z błyskawic — dla ludzkości zrobię kołowroty —
Po spienionym potoku przepłynie mój prom!...

Ja przy sterze stanąłem — kto siądzie przedemną!...
Nie drżyjcie! — ja przewiozę! czuję dosyć siły! —
Hej! czas nagli! — widzicie, niedaleki brzeg!...
Wiosłami przebijemy straszną falę ciemną —
Te wody, co wezbrały — nie dla nas mogiły!
Cel jasny — wnet dosięgnie pewny łódki bieg!...





„Senety"

„echa".

Hej burze!

Hej burze! [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Ja przy [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Boże mój, Boże!

Boże mój, Boże! czemum taki smutny!..
Pytam się myśli – i nie odpowiada...
Tylko mi z serca płynie słów plejada, –
A każde słowo, to pomnik pokutny.

Boże mój, Boże! – ja w słowach rozrzutny,
Pieśni – co mym smutkom dusznym odpowiada –
Śpiewam, a może ta myśli kaskada
Zmyje i bóle i los dziś okrutny...

Co kocham – wszystko nie jest z tego świata...
Sny i marzenia – to szczęście codzienne!
Boże mój, Boże! Komu się pożalić?..

Listek za listkiem z utrudy oblata –
Wabi mnie jeszcze to słonko promienne,
Co się na wieki będzie światu palić... –

Kraków 3/4 25.

„Za błękitami."

Za błękitami jest ten świat, co we śnie
Tak błogo duszę marzeniami krzepi...
Za błękitami — jakoś milej, lepiej —
I nie tak tęskno — i nie tak boleśnie!...

Tam żyją błogo — szczęściem, nie cieleśnie —
Tam myśl do złudzeń, gdy się raz przylepi,
To już na zawsze... Tylko ludzie ślepi
To życie mają tu na świecie — wcześnie.

Za błękitami... czemuż tak daleko?
Czemuż tak przykra do błękitów droga?
Pełna raniących kolców i rozdroży. —

Wszystkim w tej drodze świeci promień boży —
Lecz ludzie przy nim pierwej serca spieką,
Zanim powrócą — skąd przyszli — do Boga...

Kraków ⁶⁄₄ 06.
U. O.

„Tęsknota." zła podobizna

Mówią, że wiejskie spokojne zacisze...
Dziś ja dość szczęsnej zazdroszczę Niobie,
Bo choć, co czuję, nie wyskarżę Tobie –
We łzach maczane pióro, którem piszę...

Dokoła zimną widzę trupią niszę;
Że jeszcze żyję – sam dziwię się sobie,
Bo dusza moja oddawna już w grobie –
Tylko pieśń czasem przerwie martwą ciszę.

Smutek, tęsknota – rozrywa mi piersi...
Mnie nigdy drogi nie uścielą kwiaty!
Co czuję w sercu – to wyśpiewać trudno:

Gdybym ja wiedział, że są inne światy –
Gdzie mniej tęsknoty, a ludzie są szczersi,
Tobym tam latał myślą moją złudną...

Kraków 5/II 93

P. z. t. 2.

"Wschód Księżyca."

Czerwone koło Księżyca się toczy;
Powoli z za chmur blaski wydobywa...
Bladym promieniem w błękitach popływa,
Zanim się skąpie w źródlanej przezroczy.

Blaskiem przestrasza i przywabia oczy —
A tęskną duszę do marzeń porywa...
Do myśli tylko dziwnie się odzywa —
Ta plama, co się w świetle jego mroczy...

Skazę tę — która w Księżycu czernieje —
Widać, gdy zmyje od łez ciemną przędzę,
W ludzkości świetle — i cieni jej lice....

Księżyc na nowiu nigdy nie zbieleje...
Z ludzkości jednak, gdy zmyjemy nędzę,
Jaśniej zapłonie, niż świetlne Księżyce!..

Kraków 10/5 — 1895

„We mgle."

We mgle północnej topi się świat cały,
We mgle – są domy i światła i ludzie –
A dusza marzy w nieznanej ułudzie,
Bo od młodości mgły ją spowijały.

Od chmurnej przędzy światła pociemniały,
Kąpiąc promienie w ludzkich myśli brudzie;
We mgle – rozumy kołyszą się w nudzie –
We mgle – gromami zbrojne – śpią zapały...

We mgle obrazy bóstw – za ciemnym mrokiem,
Kamienie tylko jaśniejsze migocą:
Do Złota-boga lud boski się modli...

We mgle północnej cały świat się podli;
Bezczynność wiekiem, a czyn tylko rokiem —
Te mgły rozerwać – chyba boską mocą!..

Kraków 10/6. 95.

„Cicha noc".

Cicha nocy!.. Kołyszesz duszę stęsknioną...
W świecie, żyjącym za dnia — zamarło tchnienie,
Jakby w przedsionku niebios, gdzie szczęsne cienie
Przed progiem szczęścia — mierzą drogę minioną...

Spokój, ciemność w wszechświecie — ognie nie płoną,
Jedna tylko gwiazdeczka — rzuca promienie...
Serce znajduje: błogość, myśl: ukojenie,
Chwilę szczęścia niedługą — dawno modloną...

Zda się, że świat ten cały — jednym kościołem,
A gwiazdeczka w błękitach — jak przed ołtarzem
Lampa — bladawem światłem migoce w cieniach...

Marzę, czy się nie spotkam z Nocy aniołem:
Prześnimy noc tę, jak w raju — myślą pogwarzym
O zaświatowym śnie — lub ziemskich cierpieniach.

Kraków 12/6 95.

„W noc ciemną."

Czarno, posępnie – jak na cmentarzysku...
Napróżno oko wpaja się w te ciemnie –
Nocy bez końca rozświecić daremnie!
W nocy – jak myślach – nie znajdziesz przebłysku.

Wszystko zczerniało na świata boisku...
Ludzie i serca ... i myśl, gdy się zdrzemnie
W ciemnie bezbrzeżne odlata odemnie,
A z jasną duszą nie szuka uścisku...

Ciemno i ciemno – chcę zoczyć choć zorzę;
Więc myśl półsenną ślę na wszystkie strony –
Może choć drganie świtania odnajdzie?

Daremnie! – wszystko w piekielnym kolorze...
Cyt, w chmurach ognik przebłysnął zamglony –
Lecz i ten zdradny – jak tysiące – zajdzie...

Kraków 15/6 96.

„Na falach."

Dalekoż fala zdradna mię poniesie?
Do jakich portów – do jakich wybrzeży?
Naprożno oko w dal bezbrzeżną bieży –
Ginie, jak gwiazda w bezlądowym kresie...

I myśl już z wodzy rozumowej rwie się –
Czy ona w locie widnokrąg rozszerzy?
Czy w głębie zajrzy – co tam na dnie leży? –
Czy boskie odda przysługi – czy biesie?...

Trudno przewidzieć naprzód tajemnice!..
Wiem tylko, że dziś straszno mi i smutno –
Choć sam wybrałem drogę tę pokutną...

Cudnie się – prawda – droga ma zwierciedli!..
Jednak z bojaźnią patrzę na księżyce –
Fala zawiedzie, gdy ludzie zawiedli....

Kraków 17/6 95.

„Posępnie…"

Posępnie, smutno i cicho dokoła…
To słonko błyśnie – to ptak się przewinie;
Tak jakoś tęskno, jak w obcej krainie –
I duszy smutno – i myśl niewesoła…

Dziś już z ochotą, jeśli Bóg powoła –
Pójdę odpocząć w cmentarnej dziedzinie…
I ja sam zasnę – i pieśń ze mną zginie,
Jak cień, co wiedzie nocnego anioła…

Wprawdzie, świat cały cichy, jak cmentarze –
Ja zaś – jak pomnik – wśród cieni majaczę…
Lecz tęskno sercu, – że za wiele czuje –

Myśl zagmatwana, jak przędza się snuje…
Tęskno – gdy widzę uśmiechnięte twarze;
Ja może nigdy szczęścia nie zobaczę!…

Kraków 17/6. 1885.

„Nie wiem czemu."

Oj, bolejęż ja - boleję -, czemu? — nie wiem czemu.
Czym się takim już urodził - czy mnie świat odmienił?
Przecież wiek mój młodociany zapałem się pienił!
Ale umysł się napatrzył — napatrzył się złemu...

Smutny jestem, tęskno sercu - czemu? - nie wiem czemu.
Bo choć nieraz ból i smutek życie jasne ciemił —
Życia mego - ze szczęśliwsze jabym nie zamienił!
A przecież mi jakoś tęskno! czemu? - nie wiem czemu..

Widziałem ja różne dusze - szczęsne i bolesne,
Święte i zezwierzęcone - ale przecież jeszcze
Mnie podobnej nie spotkałem, choć mam oczy wieszcze.

Kocham Stwórcę - i myślami latam aż ku Niemu -
W myślne pióry ubierałem już marzenia wczesne -
A przecież mi tęskno jakoś! czemu? nie wiem czemu.

Kraków 20/6. 95.

„W samotnej ustroni"...

Przeszłość nie wraca, – czas prędko ucieka,
Chwila-sekundy, dzień-godziny goni....
I mija życie w samotnej ustroni –
Bez wrażeń mija – dla tęsknego człeka.

Myśl niestrudzona – w kształty przyoblekła
I świat i ludzi....– w piorunnej pogoni
Listek za listkiem – z oczarowań roni,
Przed oczy wiodąc zimne trumien wieka.

Trudno – uciekać od cmentarza progu!
Dziś, gdy świat cały jest jedną mogiłą –
My wśród grobowców – błądzim, jak umarli.

A zamiast kwiatków – rwiemy kolce głogu,
Zbutwiałych kości woń wsiąkamy zgniłą –
Pośród piramid, posągów – my karli!!..

Kraków 1/6 95.

„W kołysce śmierci."

Przynęcająco tak woda szeleści –
I tajemniczo ciągnie mię w objęcia,
Że długą chwilę plączą się pojęcia –
Odejść, czy słuchać falowej powieści?..

W duszy i niebo i piekło się mieści –
A myśl tajemne szepcze mi zaklęcia:
Świat się odwracał od smutku dziecięcia,
A woda może przed śmiercią popieści...

Mnie w życiu – ciernie zawsze łoże słały –
A dziś mię nęci falowa kołyska, –
Co nędzne ciało na śmierć zakołysze...

Prędzej! już gwiazdy w myślach pociemniały –
Jeszcze ostatnia bladem światłem błyska,
I raz ostatni głosy ludzkie słyszę....

Kraków 28/6 95.

„Ostatni płomyk."

Ostatni płomyk nadziei mi błyska..
Zbawienie niknie za cieniem powrocza—
Strasznu, gdy widzi z jasnego przeźrocza
Ścieżkę cienistą — i prawdami śliską.

W mrokach huśtała się moja kołyska,
W ciemnię mię wiedzie myśl — drugim proroczą;
Mnie nie zabiłyła jedna noc uroczą,
Może jej w życiu dusza nie uzyska!..

Ostatni płomyk — jeszcze, jeszcze tli się...
Czy roztli w myśli szczęśliwsze zarzewie,
Czy też marzenia schowa w wspomnień misie?..

Gdzie myśl przebuja, o tem dusza niewie...
Czy z duszą pójdzie — czy też z ciałem zaśnie?..
Ostatni płomyk i .... lampa mi gaśnie.

Ryba. 17/6.95.

„Noc wichrowa".

Dziko szeleszczą drzew konary suche,
Do szatańskiego wtórują mi śmiechu —
Wycia, podobne piekielnemu echu,
Przeciągłe, dzikie — przebrzmieniami głuche...

Dziś, gdy się patrzę na duszną posuchę —
Tchnienia — podobne do piekieł oddechu
Czuję na twarzy — jak wyziewy grzechu....
Z myśli puch widzę —, a z serca — okruchę;

Noc ta wichrowa — i ten obraz gnicia
Nieraz mię wstrząsły mimowolnym dreszczem,
Gdym wspomnieniami z pamięcią je splatał...

Bogdajbym wiecznie ponad ziemią latał,
Bogdajbym nigdy nie wyszedł z powicia —
Niż miałbym płakać iny zapomnień deszczem!...

Poręba dnia 17/6 93

„Deszczowe szmery."

Deszczowe szmery – tajemniczo gwarzą...
O czem? myśl – serca, serce – duszy pyta;
Zaziemskie szmery niebo tylko chwyta,
Któremu wichry i wiatry się skarżą.

Cały świat – jedną tajemniczą twarzą,
Z której, co kto chce – dla siebie wyczyta...
Zostaje jednak karta nieodkryta,
O której mędrcy już od wieków marzą.

Deszczowe szmery – jednym zrozumiałe,
Drugim tajemne szeleszczą wyrazy;
Bo nie dla wszystkich natura ma mowę!...

Duszy, co pragnie zrozumieć i skałę,
Natura wszędzie stawia drogowskazy,
Którędy ma iść w życie zagrobowe....

Poręba W. 12/7 95.

„W lesie."

Gdybyś Ty nie czuł, rzekłbyś: cicho wszędzie.
A jednak świerków młodzieńcze konary –
Na które jodły zarzuciły czary,
Hylą się, pieszczą, z wiatrem tańczą w rzędzie.

Dęby, co chmurne dotknęły krawędzie,
Prowadzą z sobą nieustanne gwary....
Tu młody szumi – dalej zrzędzi stary,
Lub z wichrem wiedzie traktat o żołędzie.

Las się rozlega, szmerem, gwarem, śpiewem –
Pełno tam szeptów tajemnych z za świata;
Wszystko tak samo – jak u nas, u ludzi.

Echo tych szmerów – z zefiru powiewem
Niezatrzymane – do Stwórcy ulata....
I w myśli dziwne zamyślenie budzi.

Poręba W. 31/7 98.

„Do brzóz płaczących."

Czemum smutny? — pytacie mię brzozy płaczące.
Odpowiedzi szukajcie w żałośnym swym szumie;
Czemu smutne wy — w wiecznie posępnej zadumie —
Jak kwiat grobu w szczęśliwej zadumany łące...

Kto ma duszę zbolałą — a serce tęskniące,
Ten obce bóle, smutki najłatwiej zrozumie...
Więc ja żalów przed wami siostrzyce nie tłumię,
Bo rozhowor wasz miły — i szmery kojące.

O! szczęśliwy ten ~~człowiek~~ ludzik, kto szuka paproci,
Mchów leśnych — i dzbanuszków niezawiędłych woni,
Ja bez kwiatów — z drzew szumem, jakby na pokucie...

A gdy mi już i słonko życia nie ozłoci —
To miłe mi to wasze siostrzane współczucie...
I razem z wami topię łzę w bezdennej toni.

Poręba 4. 14/X 95

„Straszno mi..."

Straszno mi – myśli otoczyły ciemnie –
Gdzie rzucę okiem – mgła nierozetrwalna...
Na tęsknem sercu – jęczy struna żalna;
Echem się smutek roztysięcza we mnie.

Straszno mi – boleść szeleści tajemnie,
I wyobraźnia ma łatwo zapalna
Wiedzie na groby... niech poduszka skalna
Podeprze głowę – a serce się zdrzemnie.

Cały świat – jedno cmentarne boisko...
Posągi piękne – a wewnątrz co widzisz?
Zgniliznę tylko i robactwa roje.

Życie dla Ciebie cierniową kołyską –
Więc nie dziw, że świat zimny znienawidzisz –
I w własnych smutków zplecież się powoje.

Kraków 7/2 95

„Czy na ludzi się skarżę? czy na własną dolę!"

Wsłuchany w gwary ludu - chcę odróżnić głosy,
Które z bezładnych szumów głośnem echem jęczą —
I słyszę same skargi, które się tysiączą
Na modlitwy, łzy gorzkie, i kryształne rosy...

I smutny - okiem myśli spoglądam w niebiosy,
Na siatkę gwiazdek jasnych anielsko-pajęczą,
Na księżyc, co odwieczną wiedzie walkę z tęczą,
Że ją słońce w piękniejsze barw przystraja kłosy.

I zdziwiony - w wszechświecie same słyszę skargi...
Gwiazdy na księżyc płaczą - księżyc na blask słońca,
A słońce na świat ciemny - i dalej... bez końca.

A ja?... i łza serdeczna zwilżyła mi wargi...
Czyż i ja razem z światem znoszę skarg niewolę?
Czy ludzi się skarżę? czy na własną dolę!..

Kraków 8/7 95.

„Śmiałe marzenia"

Z lekka się tylko ziemi dotykać stopami,
A duchem po przestworach — jak anioły latać,
Serce zaś z myślą czystą — myśl z czynami zbratać,
Przed sobą mieć pogodę — burze nad głowami;

Myśleć, jak błyskawice, mówić piorunami —
Z jasnych marzeń przyszłości rzeczywistość splatać,
Wyśnione mary widzieć — w wyobraźni swatać,
Żyć, jakby jasnowidze — których sen nie zmami.

Z takich to marzeń przędzę snuje wyobraźnia —
I człowiek sam się dziwi śmiałym snom na jawie,
Jedynej — wicia wianków bez kwiatów — zabawie.

Im się z myślami swymi bardziej zaprzyjaźnia —
Tem dalej go prowadzą — na błędne rozdroża...
Którędy zaś on pójdzie — wie Opatrzność boża...

Bohdan W. 14/7 95.

„Co mi jest?"

Co mi jest? – trudno dziś, wypowiedzieć słowy,
Jakiś dziwny niepokój zakradł się do duszy –
I wszystkie czucia, nerwy – rojem myśli głuszy,
Do mózgu widziadł sennych zabija podkowy.

Ja nie szukam już z ludźmi codziennej rozmowy,
Śpiewem tylko się skarżę, drzewom, leśnej głuszy...
Drzewo czuje – i nieraz zaszumi, się wzruszy –
I konarami dotknie rozpalonej głowy...

Co mi jest? tęsknię jakoś i radośnie razem...
A myśl goni za jednym wyśnionym obrazem –
I płacze z nim to serce, to czucie, to nerwy.

Posępny, tęskny – nie mam tej dziecinnej werwy,
Która nie wie co smutek – i myśli zawiłość...
Co mi jest? ja sam niewiem, serce powie: „miłość"...

Porzecze W. 15/7 95.

„Kochanku Muz."

Kochanku Muz – rozpogódź chmurne lice!
Łzę zetrzyj z ócz – nie kołysz się w zadumie!
Nadzieją żyj – w dalekim szukaj szumie
Nieznanych strun – co kryją tajemnice.

Sny myślą zwiń – niech smutna śni dziewica!
Harfiarzom daj, niech pieją w tęsknej dumie –
Bo smutków twych świat pewnie nie zrozumie,
Wpatrzony w cię – jak w bladą twarz księżyca...

Chcesz szczęście mieć – własne zadowolenie,
To lotniej wzleć, gdzie prawdę kryjącienie –
Spowitą w mgły – nieznaną ludzi oku...

Natchnienie – czerp z tych źródeł tajemniczych;
Uwolnisz się od pieśni niesłowiczych...
Słowiczą pieśń – zanucisz tylko w mroku.

Dorzba(?) 10. 1/4 85.

„Co było… przeszło."

Co było – przeszło… Świt różowy płonie
Po nocy strasznej burzami i grzmoty…
W myślach mi tylko echem brzmią łoskoty
I serce głośniej odzywa się w łonie.

Co było – przeszło… W złocistej koronie
Słońce – chmurowe przełamując płoty,
Blaskiem zajrzało do dusznej mej groty –
I rozświeciło myśli bezdenne tonie…

Co było – przeszło… Dzień w świetlanej szacie
Goni ponure strasznej nocy cienie –
I czas przelicza w cogodzinnej stracie.

Rano! Hej ludzie, czasby się potrudzić!
Za długie było tej nocy wytchnienie –
Co było – przeszło… i mnie czas się zbudzić!..

Poręba W. 17/7 95.

Ty myślisz o mnie... podoba[illegible]

Ty myślisz o mnie – nie ma i godziny,
Żebym się nie śnił tobie moja miła!
Wiem, żeś tej nocy pewnie o mnie śniła –
Luba – do drżącej podobna osiny...

Pewnieś swe usta – słodkie, jak maliny –
Na moje kładła... myślom nie broniła
Igrać z uczuciem... tajemnicza siła
Stawia ci we śnie obraz mój jedyny...

Nie śmiej się – proszę – kiedy czytać będziesz
Te śmiałe sądy – to i wtenczas jeszcze
Myśl twa bezwiednie za moją poleci. –

I wówczas nawet, gdy len biały przędziesz –
Serce daleko gdzieś – za mojem leci...
Nieprawdaż mówią moje myśli wieszcze? –

Poręba W. 21/7.

Czego się smucić?!..

Czego się smucić! - życie wnet uleci,
Ciało w mogile odpocznie po trudach -
Zapomni wtenczas - o tych ludzkich brudach,
Które na duszę zastawiają sieci...

Krótko nas tutaj - jednej chwili dzieci
Żyjemy tylko w marzonych ułudach!
Będzie czas marzyć tam cmentarnych nudach -
Ona światowych nie znają zamieci...

Czego się smucić! - Kiedy jedną chwilę
Żyjemy tutaj - a potem już wieczność! -
I życie długie bez minut i godzin...

Sny i marzenia - z wiatrem się rozpylą,
W podróż za sobą pociągnie konieczność -
Od siostr, przyjaciół, kochanek i rodzin!!..

Poryku W. 23/7 95.

Czego się wzdrygasz?..

Czego się wzdrygasz – gdy widzisz cmentarze?–
Czy nie wiesz tęskny, że tam twoja chata
Czeka otwarta, gdy idziesz ze świata?!.
Z ochotną ręką – czekają grabarze...

Myśmy tam wszyscy wspólni gospodarze –
Chociaż dziedzina nasza nie bogata,
Przecież swobodnie – choć ziemia przygniata,
Przestronno – jakby na wielkim obszarze!..

Czego się wzdrygasz? czy cyprysu cienia?
O! on Ci będzie miłym towarzyszem –
Bo latem chłodzi – zimą opromienia!..

Od jego szumu jedynie posłyszysz,
Co u nas mówią nasi przyjaciele!..
Wspomnienia słyszeć – wszak i to już wiele!..

Poręba W. 24/7 95.

Komu się skarżyć?..

Komu się skarżyć na nieszczęsną dolę?
Wszystko to obce – smutków nie rozumie...
Nie szukaj czucia w lodowatym tłumie –
W sercu ma: podłość, na czole: niewolę...

Komu się skarżyć? z myślami przebolę –
Żywcem pogrzebię się w tęsknej zadumie;
Choć zapominać myśl smutna nie umie
Pewnie zapomni w tej hartownej szkole! –

Komu się skarżyć?.. Wszystko to bez myśli –
Wyśmiewać tylko i wyszydzać przyszli,
Te malowane stęchłych trumien wieka!..

Komu się skarżyć! – ot, sobie najlepiej –
Gdzie się popatrzeć wszyscy myślą ślepi –
I nadaremno już szukać człowieka..

Poręba W. 25/7 95.

„Naprożno"

Naprożno szukać – ognia pod popiołem!
Trudno już rozgrzać, co zastygłe wiekiem,
Trudno pić wodę – kiedy płynie ściekiem,
Niełatwo wstrzymać czas, co leci kołem...!

Któż z ludzi za świat popłynął aniołem?
Któż teraz nazwać może się człowiekiem?
Któż kiedy płynął za szczęściem dalekiem –
A żył – jak duchy – życiem niewesołem?...

Pytań bez liku..., odpowiedź aż na dnie
Serc – co popiołem przykryte się mrożą –
A tętnią tylko jakąś mocą bożą!..

Któż w drżącym listku życia nie odgadnie?
Filozofowie wszędy już dotarli –
Nie wiedzą jednak – że żyją umarli!..

Poręba W. 20/7 95.

„Pożegnaj mię!..“

Pożegnaj mię – o siostro moja miła!..
Rozpogódź twarz – już nie płacz moje dziecię!
A módl się, módl – bo smutno mi na świecie! –
Tych chwil mi żal – co dusza przemarzyła...

A gdybyś Ty – za smutnym zatęskniła –
Posłałbym myśl – co koić będzie przecie!..
Dziś powiem i wiesz – niedługo może i więcie
Jak nieraz Ty – nadzieją mię krzepiła!..

Oj żal, bo żal – pożegnać jakoś trudno,
Iść w obcy świat – gdzie duszy tęskno, nudno...
Oj żal, bo żal – bądź zdrowa moja droga!!...

...I oko wciąż – na drogę się obraca,
Za okiem myśl – czatuje, a powraca...
Czy ujrzę Ją?.. To wola Pana Boga!..

Poryte 28/4 95

Czem jest życie?..

Czem jest życie?.. i tysiąc płynie odpowiedzi,
A każda względna tylko, jak wszystko na świecie...
Ludziom tak się przedstawia – inaczej poecie,
Kiedy czasami słucha swej myślnej spowiedzi,

Człowiek do szczęścia dąży... i dusza się biedzi,
Kiedy kolce spotyka ostre w każdym kwiecie...
Chwili szczęścia, marzonej, czyż nie znajdzie przecie?
I tęskna – słuchać musi tylko skarg gawiedzi!..

Czem jest życie?.. niejeden filozof Ci powie –
Czy i on jednak wierzy w swe martwe pojęcie?
To rzecz inna – to sprawa duszy i sumienia.

Wszak nieraz słowa – myślom, myśl zaprzecza mowie –
Nie łatwo prawdy szukać w kłamstw trudnym zamęcie –
Czem jest życie?.. szukaniem prawd jasnych promienia!

Poręba W. 2/8 95

EW. [illegible]

Pomrocznie.

Pomrocznie wszędy – jakgdyby z wieczora –
A to dzień przecie!... i w myślach pomrocznie...
Blask przeistacza się w ciemnie urocznie –
Świat dziś nie czuje – że żyje, jak wczoraj.

W mrokach się ciemni ta ludzi obora,
Istnieje stęchła – duchom niewidocznie...
Duch na ciemnościach nigdy nie wypocznie –
Na tęsknych brzozach – tylko jasna kora.

Jak ciemno w oczach!... i gaszę skroń spiekłą
Wiatru powiewem – albo tchnieniem liści...
A ucho poję – grą wichrów – przewlekłą...

Lepszy wianek, niż naturaliści
Robię z nie-martwych, współczujących kwiatów:
Z głogu – koronę, chodniki – z bławatów!..

Poręba W. 7/8 95

W. Orkan

Gdzie iść?

Przyszedłem wreszcie nad błędne bezdroże...
Gdzie iść?.. sam nie wiem i boję się pytać;
Na drogoskazach chciałbym znaki czytać –
I drogoskazów nie ma... Boże! Boże!..

Do wypoczynku więc myśli ułożę –
Póki nadzieja nie zacznie mi świtać....
Myślami chciałbym świat zaziemski chwytać,
Teraźniejszości – boję się i trwożę!..

Gdzie iść?– i tysiąc odpowiedzi słyszę,
A wszystkie przecie – nie dla mego serca,
Nie dla mych uczuć – nie dla moich marzeń!

Oczekiwaniem – więc ducha kołyszę
I zbieram kwiaty z przeszłości kobierca,
Kwiaty wspominków – i ulotnych zdarzeń....

15/I 96

Zorgba W. Gworkan

Boże mój, Boże!..

Boże mój, Boże!.. gdzie się obrócę,
Wszędy nieswojsko – wszędy mi cudzo!
Marzenia moje – śmiechy ich brudzą –
Kamieniom=ludziom pieśni me rzucę...

Do snów dziecinnych nigdy nie wrócę –
A dziś – szyderstwa.... sny mię nie łudzą,
Świat mi już obrzydł – ludzie mnie nudzą,
Obojętnością życie me skrócę...

Boże mój, Boże!.. czemuż Ty dla mnie
Tak przykrą drogę przed oczy stawił?
Zejść z niej nie można – a kroczyć trudno...

Ludzie mi mówią, że śpiewam kłamnie,
Bym imię swoje śpiewaniem wsławił!..
Więc idę – idę drogą obłudną....

27/12 95

Poręba W. E. W. Grot.

Wszędy, gdzie się obrócę....

Wszędy, gdzie się obrócę – malowane twarze...
Wszędy – szyderstwo kruszy chęci moje marne;
Świat ten – obrzydłe cielsko, strupieszałe, czarne –
Śmiech mię gniecie – że jemu ja śpiewać się ważę...

Bałwochwalcom wystawiam święte me ołtarze
I do mego Kościoła – podłe twory garnę...
Zezwierzęconym – palę kadzidła ofiarne,
A sobie – smutne tylko buduję cmentarze.

Boże! – Ty mnie osądzisz, Ty, coś dał mi siłę –
Która mię mimowoli wiedzie do poświęceń,
Mnie – wcześnie nieuczoną kłamstw ludzkich, dziecinę...

Powoli – stawiam sobie zastrapioną mogiłę...
Duszę już pognębiłem – bez kapłańskich święceń;
Zamieram z myślą razem... budzę się – i ginę....

Poręba W. 30/III 93.

Zimą...

Gdzie spojrzeć – smutno... szara mgławica
Obległa losy – niby zasłona
Płaczki oblicze – gdy załzawiona
Łzami – jak perły, przystraja lica.

Czasem przeleci martwa śnicyca
I za kochankiem – wichrem stęskniona
Pędzi... dogania, w uściskach kona,
Pod tumanami kryjąc swe lica.

A cóż dopiero – kiedy wesele
Święci kurniawa – z strasznym tumanem?
Mróz im ślub daje – a wiater drużbą...

Straszne to święto w mogił kościele!
Wihr się obraca piekielnym tańcem,
A za nim orkan pędzi – ze służbą.

1/1 96.

40

Letnia noc księżyca.

Nocy księżyca! - jakby obraz z baśni
Porywasz duszę... i zda się, że we śnie
Żyje anielsko - samą, nie cieleśnie -
Bez żądz, bez pragnień i światowych waśni.

Księżyc - przyjaciel przemileniem jaśni -
Jak dziecko patrzy na gwiazdy - czereśnie:
Czy chciałby niemi wypchać wszystkie kieśnie?
Postrzegł się, przybladł - znów rumieńcem kraśni.

Ludzie.... tych darmo szukać w noc czarowną!
Sen czarowniejszy ujął ich w ramiona
I ukołysał pieśnią dźwięko-słowną....

Duchy.... to świat ich i cudowne życie!
I ja swą duszę łączę z nimi skrycie,
Zanim i ciało za duszą nie skona....

Tak Panie!

12/7 95

Ew-orkan

P. z. t-2.

291

~~79.~~

Zimowa noc księżyca.

ha. ha!

I.

O czarodziejska nocy księżycowa!..
Do marzeń duszę porywasz, jak w sieci...
I obłąkana myśl ku tobie leci,
Szczęściem się poi – a cierpienia chowa.

Na srebrzystem tle śniegu – jasność dniowa
Krystalicznymi powabami świeci...
Cisza... w podziwie słowo nie uleci,
Za prozaiczną wydaje się mowa!

Milczeniem – człowiek wielbi boskie cudy,
Myślą podziwia zaziemskie ułudy –
Baśń czarodziejska – noc ta srebrnolica.

Księga otwarta: gwiazdy, twarz księżyca
I szata śnieżna – w brylanty strojona.... –
Niech czyta dusza – i w tej bajce kona....

Ew. Orkan.

II.

Gdyby można śmierć wymodlić własną –
Tobym obrał cudną noc księżyca,
Kiedy zimą – rumieni swe lica
I kołuje drogą śnieżno-jasną...

Przy tym cudzie – wszystkie baśnie gasną!
Drzewa w bieli... lasy i śnieżyca
Brylantami strojna, jak dziewica...
Aniołowie w noc taką nie zasną! –

Ale płyną blaskiem drogą mleczną,
Sypią, sypią gwiazdki brylantowe –
Księżyc z niemi bawi się na śniegu....

Rozmarzony – staje, zwalnia biegu
I podziwia tajemnicę wieczną,
Zapatrzony w gwiazdy kryształowe.....

17/I 96

Poręba W. Wł. Orkan

II

Gdyby można z sobą [illegible] otuchy...
Jedynie [illegible] ciemną noc Księżyca
Kiedy [illegible] [illegible]
I [illegible] drogą świetlną [illegible]...

Przy tym cichu – wszystko będzie jasne
Drzewa [illegible] – [illegible]
Rozpościerał skrzydła [illegible]...
[illegible] w noc tak nie [illegible]!

Ale płyną [illegible] drogą [illegible]
Szepcą, szepcą gwiazdki [illegible]
Księżyc [illegible] [illegible] się na [illegible]

[illegible] stoją, [illegible] drogą
I [illegible] tajemniczą [illegible]
Zasłuchany w [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]



„Jesienne liście."

Wł. Orkan

I zawsze....

I zawsze – myśl się od teraźniejszości odrywa
A do wspomnień przeszłości powraca,
Jak w zegarze godzina...

I zawsze – jak zła struna, smutek szczęście przerywa...
Szczęście gonię, choć wiem, że nie wraca,
Jak bezmyślna dziecina....

I zawsze – myślę, że mi przedwczoraj było lepiej,
Bo dziś smutków, co przeszły, nie czuję –
A na dzisiejsze patrzę....

I zawsze – błądzim myślą pośród prawdy, jak ślepi;
Niekiedy myślę – gdy prawd wstęgę rozsnuję –:
Jestem w świata teatrze.....

I zawsze – myślom wszystkę prawdy strojnym – nie wierzę,
Za jaśniejszym chcę gonić promieniem –
Gdzieś w nieznane bezkońca....

I zawsze – życie swe składam dla prawdy w ofierze –
I jak motyl – palę skrzydła płomieniem,
Kiedy latam do słońca.......

4/10 95

W. Orkan

I to jest życie?...

I to jest życie? Chwila, jak sekunda ulata – tego.
Smutek, tęsknota duszę oplata,
Niby powojem.....

I to jest życie?.. Chciałbym chętnie odejść ze świata,
Bo goryczą – sercu, myślom zapłata,
a łzy napojem......

I to jest życie?.. Kiedy rozum rządzi – nie serce!
Dziś, gdy uczucie jest w poniewierce –
Dusza zamiera......

I to jest życie? Prawdom jasnym ludzie – bluźnierce!
Miłość przygasi – nawet w iskierce
Wola niesczera.....

I to jest życie? Ot, kwieciste na pozór błonie:
Lecz odtrąc z kwiatów – liście i wonie,
Będą szkielety!...

I to jest życie?.. Niech idealność myśli spłonie,
Rzeczywistość będzie, jak po zgonie
Smutna – niestety!......

4/10 95
Wł. Oklan

Chwile tęsknoty..

Chwile tęsknoty – wiekami dla mnie się stają,
Myśl się ulatnia, serce ocucie traci –
Bez życia – głazem jestem...

Wiek ten mój złoty – nie złote nici spowijają!
Gdyby to można życie podłych braci
Okupić zbawiennym chrestem...

Boże mój, Boże!.. – młodzieńczych ułud zaniedbania
Próżno żałuję – nigdy nie wróci,
Co się już raz spopieli...

Cóż mi pomoże – pieśń ma, gdy nie ma oparcia
Rzeczywistości – smutku mi nie skróci,
Życia nie rozweseli...

Życie jedwabne – innych pieści, mnie zaś boli;
Wysdłiła mnie już tęsknoty jędza –
Blado mi słońce świeci...

Nici jedwabne – marzenia, rwą się powoli,
A gdy ostatnia porwie się przędza –
Dusza za nią uleci......

7/1 91
Gwi. gokum.

Samotność.

Samotność – moim skarbem jedynym na ziemi,
Szkieletową dłonią serce ściska
I ciągnie, oj – do siebie...

Bez ludzi – kołyszę się myślami swojemi...
Nigdzie prawdy – wszędy droga śliska,
Na ziemi i na niebie.....

Cmentarze...– ja ich przecie nie szukam po świecie,
A gdzie stąpię – wszędy mogił cienie
Przed myślami majaczą....

Już darmo! – nieszczęsne ja tęsknych mogił dziecię!
I ludzie – choć widzą me cierpienia,
Nad smutnym nie zapłaczą....

Com winien – że mi z ludźmi nieswojsko i cudzo?
Ja ich rzadko nawet i zrozumię –
Oni mnie nigdy prawie....

Ich czyny – to mię tylko odstraszają, nudzą,
Tak, jak oni – ja chodzić nie umię,
A nigdy nie zabawię!...

10/I 96.
W. G.

Świat stary.

Świat stary - skostniały, jak ziemia późną jesienią,
A dusze, jak liście żółte spadłe z drzewa -
Zmrożone uczucia i serce .....

Świat stary - i twory, jak kościotrupy się plenią -
A podłość już wcześnie marzenia rozwiewa,
A sny dziecinne w poniewierce.....

Świat stary - nieczuły na smutki, których nie czuje
I szyderstwem młodzieńcze marzenia wita,
Opancerzony w swe pojęcia....

Świat stary - przesądów z dusz spleśniałych nie rozkuje -
Nie zna tej potęgi, co czynem rozkwita,
A wierzy w swe stare zaklęcia....

Świat stary - okapturzony, zastygłą wiekiem pleśnią,
Choć nie przekomarza się z niej własną mocą -
Dróg nowych nie chce przyjąć precie!..

Świat stary - czyny nasze w nowe kształty przecie leśnią -!..
I kiedy dotąd on błądził ciemną nocą,
My siłą dzieci stworzym na świecie!...

11/I 96.

W. Orkan

Słabe wspomnienia.

Słabe wspomnienia – słonecznych chwil mego życia
Giną za cieniem smutku, tęsknoty,
Jak blady księżyc za chmurą....

Duszne strapienia – spowiły mię od powicia;
Chwile się kręcą, jak kołowroty –
Szczęśna przeplata ponurą....

Błyśnie mi słonko – to za chwilę już mi zejdzie!
Noc mię ogarnia swymi ramiony,
A od snów daleko sercu....

Życie to łąką – gdzie się w kwiatkach oset znajdzie;
Napróżno goni motyl stęskniony
Po różnobarwnym kobiercu...

I jedna chwila – tak niepodobna do drugiej,
Jak noc księżyca do nocy ciemnej,
Albo teatr do cmentarza....

Świat się przymila – ciągnie do błędnej żeglugi –
Brzeg się oddala – a cel tajemny,
Tylko fala nas przeraża....

12/I 86.
Ar.

Zawód o świcie.

Miałem jedyną — której myśli w ofierze święciłem,
Pieśni śpiewałem słowicze —
... Była mi — ideałem....

Nie moją winą — że o niej ja rok jeden prześniłem,
Różane z ustek słodycze
Myślami wysysałem....

Pierwszy motylek — którego spotkałem w tej łące,
Gdzie ~~[illegible]~~ barwne ~~[illegible]~~ kwiaty,
Marzeniem kołysane....

Uroczych chwilek — nie miałem... serce zaś gorące
W ostach — widziało bławaty,
Śniło... szczęściem pijane.

Czucie i pieśni — i całe młodzieńcze moje życie
Dla tej Pięknej niosłem w dani
I patrzałem — w jej oczy....

Dziś, myśl już nie śni — zawód straszny spotkał mię o świcie!..
Dziś... wspomnienie nawet rani
Na ten-sen północny...

7/5 86.
wro.

Boję się patrzeć w przłość....

Boję się patrzeć – w przyszłość, co myśli zaciemnia –
Szkieleto-zimnych boję się zapasów,
Wszystko mię zniechęca i trwoży...

Przyszłość się blada w ciemne obrazy przetajemnia –
Myślami wracam do dziecięcych czasów,
Od myśli cierpię – jak od noży...

Kobietą jestem.... motylem zmienno-tęczowym,
Blaski mię wabią jedną krótką chwilą,
Aby na długo w ciemność mię rzucić...

Promykiem jestem – pręcikiem wiotkim, liliowym...
Gdy się marzenia, sny moje rozprysną –
Nic mię już nie zdoła ocucić...

Wiosnami tylko – żyję, jak kwiatki znikome –
A gdy świat listki oczarowań zrywa,
Niby łodyga – ja marnieję...

Wabią mię czasem – skaliste krawędzie, strome,
(Bo Myśl ~~ma~~ zwierzęco w kałużach nie pływa –
Marne, marne moje koleje!....

12/3 96

w. Ohr…

Boże mój, Boże

Boże mój, Boże, to jest [illegible] !
Nie tylko [illegible] w [illegible] snach
Nie mamy [illegible] w [illegible]
I nie w tamtych światach [illegible] !

Wszystkie nasze [illegible] jak żywe
Tworzą może się tu [illegible]
Że gdy [illegible] jest potrzebny
[illegible] w [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

98

Boję się patrzeć w przyszłość...

Boję się patrzeć – w przyszłość, co myśli zaciemnia –
Szkieletu zimnych boję się zapasów,
Wszystko mnie zniechęca i trwoży...

Przyszłość się blada – w ciemne obrazy przeistacza –
– [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible],
A myśli ścigają – jak [illegible]

Kobiety patrzeć – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] mnie [illegible] jedną [illegible] [illegible]
By [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]...

Przyszłości patrzeć – [illegible] [illegible], [illegible]
Gdy się [illegible], gdy [illegible] [illegible] –
[illegible] już nie [illegible] [illegible]...

[illegible] [illegible] – [illegible], jak [illegible] [illegible] –
A gdy świat [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] – ja [illegible]

[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] nie [illegible] –
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]!...

[illegible]
[illegible]

Boże mój, Boże!

Boże mój, Boże! to jest moje życie?
Nie takiem marzył w złotych moich snach —
Dziś muszę myśleć o tym głupim bycie
I nie w laurach chodzić, ale w łzach!

Ułudy moje znikają, jak dymy —
Powoli rwie się ta urocza nić.....
Bo gdy na życie — jakie jest — patrzymy,
Trudno o świecie oczarowani śnić!..

Nawet poskarżyć nie ma się już komu —
Jak za prześnionych mych dziecięcych lat;
Obcym dla ludzi — obcym jestem w domu,
Obojętnością zamraża mię świat.

Jedna pociecha — pieśni me kochane!
One mię wiodą pośród ciernistych dróg,
Z niemi ja dzielę życie opłakane...
A jakie życie — wie jedyny Bóg!...

Jesienną porą.

Na polu mglisto… tak jakoś smutno,
Jakby mogiłą był ten świat cały –
Jeśli zanucę, to pieśń pokutną,
Bo we mgle toną mi ideały…

We mgle się myśli stopią, rozpłyną
I nic na ziemi ich nie zatrzyma!
Wszędy posępność widzę jedyną,
Chociaż się patrzę Duszy oczyma.

Z kwiatów – łodygi, z drzew – zżółkłe liście,
Z szczęścia – wspomnienia tylko zostały,
I ciążą myślom, jak śniegu kiście,
W które się drzewa zimą przybrały…

O gdyby można, jak szczęścia dziecko
Za miłą wiosną polecieć światem –
Gdyby jej szat się chwycić zdradziecko
I niewidomie pozostać kwiatem!..

Gdyby choć lato dogonić w biegu,
Gdzieś tam… w nieznanym ludziom błękicie –
I wśród tych wiosen, latów – szeregu
Niepostrzeżenie prześnić to życie….

Gdyby!... daremne marzenia moje!
Mnie nigdy trawy się nie zielenią....
Bo, kogo splączą smutków powoje –
To wiosna, lato – są mu jesienią!....

17/9 95 Wł. Orkan

„Tyle szczęścia – co człek prześni..."

Szkieletowe wy konary
Zgrzytewe pieśni wichrów grające –
Moje myśli – moje mary
Do uśpienia kołysające!..

Dzikie myśli – dzikie pieśni,
Co mi po czem?.. mnie tak lepiej;
Czarodziejsko duch się krzepi...
„Tyle szczęścia, co człek prześni!"

Nad mogiłą, gdy usiędę
Z harfą moją złotostruną –
Pieśniami się skarżył będę
Nad żałobną moją trumną...

Ludzie, ludzie – czemu wy mnie
Z ułud moich obdzierali? –

·/·

Że mi znikły tak bezdymnie –
Niby piana w morskiéj fali!

Moje życie – pasmo jedno
Rozczarowań i tęsknoty!
Gdzie zawiodę duszę biedną?
Gdzie młodzieńczy sen mój złoty?..

Darmo szukać – co już znikło...
Darmo gonić – co ulata...
Jam mam duszę nienawykłą
Do poziomów tego świata!.. W. O.

Życie – snem...

Hej ty brzozo – czemu płaczesz
Zapatrzona w wodną toń?
Czemu włosem zasłoniłaś
Przed księżycem bladą skroń?..

Hej ty brzozo – spojrzyj w fale!
Widzisz, co tam płynie dnem?
Lasy... góry... – o złudzenie!
Całe życie tylko snem...

Idzie godzina za godziną....

Idzie godzina za godziną...
Bezbrzeżna wieczność się przeleewa –
I życia krótkie chwile miną,
Cmentarne mi zaszumią drzewa...

Ciemne cyprysy mi zaszumią,
Kołysać będą, jak w powiciu...
A myśli – ciemnie te zrozumią,
Co ich nie mogły przejrzeć w życiu.

Porażą świerki – w zimie, w lecie,
Pieśń mi zanucą pokrojonu...
Poplaczą świerki – bo na świecie
Opłakać mię nie będzie komu.

Ciemność nadenną i podenną,
Spoczywał będę, jak król – dumnie...
I dziś – gdzie spojrzę, wszędy ciemno!
Ciało żyjące – a myśl w trumnie....

7/7 95 Workm

Nad trumną.

Człowiekowi tęskno, smutno -
Jak w więzieniu życie płynie!
Jak na cmentarnej dziedzinie
Całe życie - łzą pokutną...

Żal uśmiechu, co na wargi
Wyjdzie - jak gość nieproszony,
Żal i beznadziejnej skargi,
Co trąca strunę miłosną...

Umysł, dusza, ciało - troje
Spowity we człowieczeństwo -
Wiążą, plączą - jak powoje...
Niby wiekowe przekleństwo!

Gdyby umysł w duszę wpoić -
Świadomością przejrzeć ciemnie,
Toby można szczęście roić
I prześnić chwilę przyjemnie!

Prawda - życie jedną chwilą
I dusza się oswobodzi!
Ale zmienność - ta motyla
To tęsknotę - to sny rodzi...

Krótka chwilka – może jeszcze
Los pojutrze przynieść końce
Myśli – zanim boski goniec
Nie uchwyci ciała w kleszcze.....

8/8 95 wś. orki

Pozdrowienie..

Rozpierzchnione, jak łabędzie puchy –
Lećcie myśli po niebios lazurze,
Skrzydełkami lotniejsze, jak duchy –
Piorunowej nie podobne chmurze,
Gońce boskie od nizinnej ziemi
Płyńcie, płyńcie pierzaste okruchy
Nadziemnymi światy przeźroczymi
Tam.... ku zorzy słonecznej purpurze!..

Tam – na zorzy, na tęczowym kole
Pani świata kąpie się w przeźroczu...
Złotoświetlne słonko na Jej czole,
A gwiazdeczki promienieją z oczu –
A półksiężyc zwinął się pod stopy....
Dyamenty – na błękitów stole
Zmienne barwy ślą w niebieskie stropy,
Gwiździe nieba drogą lśnią w pomroczu....

1/x 95
W. O.

Płyń falo – płyń...

Płyń falo – płyń!...
I życie utonie w wieczności, jak fala
W bezbrzeżnym wód oceanie....
Jak potok się pieni – jak piana przewala –
Cóż z srebrną pianą się stanie?

Płyń falo – płyń!...
I piana w wilgotne ramiona porwana
Po toniach zniknie i topieliskach....
I duszą – gdy ją w mgłę owinie Nirwana
W bladawych migoce połyskach...

Płyń falo – płyń!...
I fala się toczy – a z morza, jak para
Błękitem ku chmurom ulata....
I życie się toczy... to powieść już stara –
W wieczności się topi, jak dymna ofiara...
Ze świata odchodzi – do świata..

Płyń falo – płyń!...
I fala popłynie – a wiecznie się oplata...–
Nie wiedzieć, gdzie koniec – gdzie wątek?..
I życie uleci... a razem dla świata
Przybywa – przybywa żywiątek....

6/7 95
W. O.

Trzeba.

Pieśni nucić — pięknie, ładnie,
To się śmieje, to cię nęci —
A gdy i ochota padnie,
To się w oczach łza zakręci...

Oj, zakręci się — bo smutno!
Serce płacze i boleje —
Choć od ucha skrzypki utną,
To się dusza nie rozśmieje.

Trudno... trzeba — kiedy trzeba!
Smutek i w śmiechy obrócić...
Jak się pracuje dla chleba —
To się nigdy nie trza smucić!....

Zadumaj się...

Zadumaj się chłopcze biedny —
Szczęście — jedną dobą!
Nad bólami braci płaczesz,
Zapłacz i nad sobą.

Pokołysaj pieśnią duszę —
Niech prześni choć chwilę!
A chcesz tęskne dumy nucić —
Usiądź na mogile!..

Nie dla ciebie świat ten biały –
Nie dla ciebie – dziecię!
Tobie losy nakazały
W tęsknym przeżyć świecie.

Tobie losy zakazały
Chodzić drogą śliską –
A nad Tobą zapłakały
Duchy nad kołyską....

Hej, góralu!..

Hej – Góralu czarnooki
Czemu smutny patrzysz w dal?
Czy – jak orzeł – pod obłoki
Chcesz wylecieć z naszych hal?

Tobie szczyty – jak kurhany
Pod stopami ścielą się!
Czemu tęskny, zadumany
Mgłą okrywasz lica swe?..

„Ni mnie orzeł – wabi z góry,
Ni mnie tęskno pośród hal –
A przecież mi świat ponury,
Za mogiłą patrzę w dal...

„Na mogile — na Kochanie
Moje serce leży już —
Na mogile — me Kochanie
Pożegnałem wiosnę róż...

„Gdy przed Bogiem na sąd stanę —
Wyjdzie skarga z spiekłych warg —
Nad me życie opłakane —
Najsmutniejsza z bolesnych skarg!..

Jesienią.

Zgrzytem gwarzą drzew konary
Przeraźliwie... niby nocną
Pieśń cmentarną — niby gwary
Dusz — ze skargą bezowocną...

Niby starców włos zbielały
Opadają z drzewa liście...
Wnet — konary będą stały
Strojne, w białe śniegu kiście...

Jesień mija... zima minie,
Wiosna, lato — co się kwieci,
Jak godzina — po godzinie...
Tak — i życie wnet uleci....

W. O.

Marzenie...

Wpatrzony w przeszłość – oczy blaskiem kryję,
Co mi ze szczęścia jeszcze pozostało –
Pieśnią się karmię... przeszłym życiem żyję,
W mgłę duchowości przyoblekam ciało...

Szczęśliwe chwile, gdy latam od ziemi
W światy muzyki i anielskiej pieśni,
Od dźwięku której silny duch się niemi,
A myśl się w ziemską szatę nie cieleśni...

Przyszłość tak ciemna – że straszno i patrzeć!
Więc w przeszłość myśli obracam i oczy,
Szczęściem się pieszczę – a pieśnią chcę zatrzeć
Przędzę tęsknoty, co mi życie mroczy...

W. O.

Do Do...

(pozdrowienie ze Skałki.)

Samotne mury – nie dźwięczą jej głosem,
Smutno i tęskno w gmachach pokutniczych!
Jej śpiew nie płynie już kwiecistym wrzosem
Ku falom Wisły – w przebrzmieniach słowiczych...

Falo wiślana! nieś me ciche skargi
Ku szarym murom polskiego Paryża —
Że łzą — co blade zwilżyła mi wargi,
Płyń, jak wiatr szybka, jak myśl moja chyża!..

Wietrzyk kryształową łzę z ócz mi wysysa,
Z falą w zawody płynąc ku biegunom....
Czy jej wspomnienia — brzmieniem rozkołysa?
Czy — doda — dźwięku zapomnianym strunom?....

4/6 95 Kraków
W. C.

Jedna noc...

Księżyc jasnym półkręgiem za chmury się chował
I jednem okiem tylko śledził nas ciekawie —
Blaskiem po zżętych niwach jak motyl wędrował
I poglądał promieniem... raz świetlno raz mgławie.....

Noc do marzeń, miłości i przysiąg serdecznych —
Usiadłem z Najpiękniejszą na pierzastej trawie,
A czas szybko się topił w bezbrzeżnościach wiecznych,
Jakby o dłuższe chwile szczęścia był w obawie.....

Z oddali – dźwięki skrzypiec, wędrują – jak echa,
Skoczne tony w posępne zadumanie płaczą...
Jedna noc... więc w tęsknotę przybrana pociecha –
Bo, co już Kapłan związał – ludzie nie rozłączą!....

6/8 95.
Przybek W.

Zimą-rankiem.

Zimą rankiem wschód się złoci,
Mgły się snują ponad wodę...
Nie przeliczyć chmurek kroci –
Jak baranki – na pogodę...

Zimą rankiem jakoś smutno
I pogoda mię nie cieszy,
Bo choć skrzypki raźno utną –
Marzeniami człowiek grzeszy.

Mgły się wzniosły... podzieliły,
Giną, nikną – jak marzenia...
A słoneczko nad mogiły
Strzela – cienie opromienia.

Jak powierzchnia gładka morza
Mgliste płaszczyzny wabią oko –
Co się ślizga – gdzieś w przestworza
I daleko i głęboko....

Niby wyspy – czarne szczyty
Wystrzeliły z mgieł otchłani…
Jak bajeczne, szare mity
Nowy świat ten – wzrok tumani.

Gdyby można – zimą rankiem
Po tej gładkiej mgieł przestrzeni
Potoczyć się za kochankiem,
Co tam może w smutku tonie….

Zimą rankiem – gdyby można
Obudzić go z zadumania –
Myśli błędne… dusza trwożna…
– Dziewczę, strzeż się zakochania!…

W. O.

Zerwane listki…

* * *

Jak to dziwacznie losy się mienią!
Co dziś na chwilę lodem zastygło –
Jutro zakwitło rzewną zielenią –
Pojutrze w płaszcz się jesienny stroi…

* * *

Brylantowe wodospady –
Kryształą się pianą na dnie…
Ile łez się tam kryształi –
Kto przeliczy? Kto odgadnie?…

* *
*

Są chwile – gdy się tylko myśl na krótko zdrzemnie,
Kiedy los cię bezwiednie, jak fala unosi…
I po nieznanych drogach wiedzie cię tajemnie
I uśmieje się człowiek – i rzewne łzy rosi…
Bezwiednie!..

* *
*

Czemu mię budzisz?.. Tak słodko się marzy!
U własnych myśli przyklękam ołtarzy –
Czemu mię budzisz?..
Tak słodko śni się… Duch się przemienia
I do świętego strzi się wesela –
Czemu go budzisz?..

* *
*

Czemu brzozo długowłosa
Przeglądasz się w wód kryształe?
Czemu dziewczę zadumane
Wciąż ogniszczasz bujne hale
I uciekasz.. by na skale
Dumać, marzyć, pieśni nucić –
Czemu – dziewczę, czemu?…..

W. Orkan

Za jesionem...

Za jesionem – na murawie
Poznałem Ją pierwszy raz...
Za jesionem – na zabawie
Archanielskim pędził czas.

Chwila jedna – druga chwila
Wiosny były dla mnie dwie;
Moje myśli – jak motyla
W oczach lubej mgliły się....

Minął wczek za jesionem –
Rozhoworów minął dzień;
Na jesieniu – na czerwonym
Jesień kładła mroźny cień...

Śniegiem bielą dziś konary –
I popatrzęć jakoś strach...
Zadumany jesion stary
O wiosennych marzy snach.

Moje oczy – gdzie wy moje?
Siwo-piękne oczy me...
Jesion, oczy – me oboje
Co noc widzę was we śnie....

W. O.

Prośba.

Księżycu! powiedz – tyś widział nas,
Czy nam nie słodko upływał czas?
Co noc o ranku –
Przy mym kochanku
Nie pierwszy – nie pierwszy raz!

Księżycu! druhu! och, przy mnie łaź –
O moim Janku bałamuć wciąż!
Nad mym utrudnym,
Nad moim cudnym
Co nocy – co nocy krąż!...

Niedługo szczęścia na świecie mieć...
Księżycu! w pogoń za szczęściem leć –
Gdy jasną nocą
Gwiazdki migocą –
Mnie tylko – mnie tylko świeć!...

Smutnego życia nie bliski kres....
Księżycu! blaskiem zgrzij trochę też
Za biednym Jankiem –
Za mym kochankiem
Zgrzij parę – zgrzij parę łez!...

W. Ł.

Prośba

Księżycu! powiedz – tyś widział nas,
Czy nam nie słodko upłynął czas?
Co noc o zmroku –
Przy mym [illegible]
Nie pamiętasz – nie pamiętasz nas.

Księżycu! druhu! ach, przy mnie bądź
O moim [illegible] bolesnie wiedz!
Nad mym [illegible]
Nad moim [illegible]
Co noc – co noc [illegible]!

Niedługo szczęścia na świecie [illegible]...
Księżycu! w jasnym za szczęściem [illegible]
Przyjaciela mego
[illegible]
Nie tylko – nie tylko [illegible]

Smutnego życia nie [illegible] kres...
Księżycu z [illegible] gdy [illegible]
Za biednym [illegible]
Za mym [illegible]
[illegible]

Modlitwa.

„Nasze imię – to my sami!"
Balsac.

Rozcieleśnię duszę mą godziną –
Niech aniołem chwilę tę przeżyję;
Grzeszne myśli – myślami zabiję –
I niewinną stanę się dzieciną....

Jakby wiatry – tak szybko sny płyną...
Więc je w szatę natchnienia spowiję –
I nie zbudzą mię głosy niczyje –
Niech mi we śnie godziny przeminą!.

Ludzie wszyscy witają mię śmiechem,
Kiedy żyję nieziemskim oddechem –
I smutno mi samemu na świecie...

Więc iść wolę na dawne cmentarze –
Chwilę szczęścia na grobach przemarzę –
A potem się pomodlę, jak dziecię....

Sam proch – poszedłem błądzić między prochy –
I cmentarzu ojczyzny się modlić...
Myślą – ja wszystkie obejmuję serca;
Tylko czasami umysł młody, płochy –
Za tych, co imię odważyli spodlić –

Nie chcę słać modłów – ani próśb do Boga...
Bo umysł – duszy wieczny sprzeniewierca!

Dziwna mię jakaś obejmuje trwoga:
Siadłem na grobie... skroń ukryłem w dłonie...
A żal żelazną ścisnął mię obręczą –
I tak powojem serce me oplatał,
Że łzy ze serca do ócz mi wycisnął...
Co w duszy czuję – światu nie odsłonię;
Niechaj mię wiecznie myśli własne dręczą!
A ja je będę wspomnieniami splatał –
I będę wieniec wił w kwieciste lica.....
A gdybym kiedy w obłokach zawisnął –
To go zawieszę na rogach Księżyca –
U stóp Tej, która gwiazdami się stroi
I w czystych zorzach rankiem się przeziera.....

Duch marzy – smutny o przyszłości roi..
Choć życie z kwiatów ułudy obdziera –
Do snów uciekam! złudzeń, złudzeń pragnę!..
I myśl od świata ku marzeniu nagnę –
Niech w śnie ułudnym wypocznie na chwilę,
By mię swobodna powiodła przez ciernie –
I w drodze życia służyła mi wiernie,
Zanim – znużony – nie spocznę w mogile...

Myśli Ty moja! bądź mi przyjaciółką!
I zsyłaj chwile upojeń, radosne –

A w lotnym biegu stań mi się jaskółką -
I uprzyjemniaj mi tę życia wiosnę!..
Ty nie opuścisz mię, jak zmienni ludzie -
Bo znasz mię lepiej daleko, niż oni,
Niż ja sam siebie... - a w kwiatów ułudzie
Będziesz podsuwać kwiaty pełne woni....
O myśli moja! towarzyszko życia!
Ty mię błękitem wiedziesz od powicia;
Że ścieżek smutku ściągasz mię na łąki
Kwieciste czynem - i celem przybrane!..
Ja zawsze z Tobą - a w chwili rozłąki
Czuję się głazem - nie człowiekiem - duchem.
Myśli wy moje - słowem spowijane,
Rozbrzmijcie pieśnią! - i lekkim puchem
Lećcie po świecie - powietrzem płyńcie,
O każdą strunę duszy uderzcie -
W powietrznym biegu z orłem się zmierzcie!
Wichrów moc - skrzydła wiatrów rozwińcie!..
Hej, dalej - dalej! Ku niebu! wyżej!
I coraz szybciej - i coraz chyżej -
Do słońc! do blasków! przez gwiazd kobierce -
Dalej!...
Niech dusza płonie - niech rwie się serce!..
Hej, ku niebu - przez błękity!..
Gdy w drodze - góra, zerwijcie szczyty -
Lotem burz - siłą błyskawicy - Dalej!...

Po promieniu — po słonecznym
Płynie dusza — tam ku górze,
Do gwiazd, które na lazurze
Jasno płoną ogniem wiecznym.

Tutaj czuję się bezpiecznym —
Nie dosięgną mnie już burze! —
Ukryję się w ciemnej chmurze —
I popłynę szlakiem mlecznym. —

Człowieczeństwo zrzucę z siebie —
Na chwilę się przeanielę —
I śnił będę, żem był w niebie.

A chociaż zobaczę wiele —
O czem żaden człowiek nie śni,
To nie powiem — chyba w pieśni! —

Myślą — stanąłem na chmurowej wstędze —
I przebiegałem z chmurą całą ziemię....
A kiedym czytał na światowej księdze —
Rzeczy, o których dusza ma nie śniła,
Myślałem, smutny, że z bolu oniemię —
I będę martwym — jak martwa mogiła,
Na której chwilą złożyłem twe ciało?...
Na wyraz bolu słowa mi nie stało...

. . . .

Wielkiem mrowiskiem rozległy narody —
I różnorodne potworzyły państwa...
A w jednych — było za wiele swobody,
A w drugich — było za wiele poddaństwa...

Dla jednych władca - był carem i Bogiem,
Inni - bez Boga marne wiedli życie...
Widziałem tłumy, co z obliczem wrogiem
Na tych, co złotem rzucali obficie,
Patrzały głodne - dysząc zemstą wokoło,
Krzycząc zajadle: „złota, złota, złota!!"
A tylko garstka w światowym pomroku
Stała zdaleka, patrząc na świat podły,
Na zbiorowisko moralnego błota -
I ku niebiosom słało ciche modły...
Ja, widząc kłótnią naród swój rozdarty,
Który, jak inne bez Boga się spierał -
Modlitwę cichą słałem z dusznych cieśni...
A głos mój z serca cierpieniem wydarty
Płynął ku niebu - i falami wzbierał...
I u stóp Boga skrysztalił się w pieśni:

„Boże narodów! patrz, jacyśmy mali!
Prochem jesteśmy przed Twojem obliczem;
Przed Twą potęgą - Przedwieczny - my niczem!
Twa dobroć dźwignie nas - a gniew obali...

Od Ciebie miłość, co w sercach się pali,
Boś Ty miłości niewygasłej Zniczem!..
Anioły głosem wielbią Cię słowiczym -
A ludzie modlą się - świętością biali...

My jedni - Panie - z zamkniętymi oczy
Na Twe oblicze patrzymy od wieka -
I serca nasze dalekie od skruchy..

Nie doszedł przecz nasze głos proroczy-
Przeszatanita się dusza człowiecka –
I na głos Boga-człowiek stał się głuchy."

„Narodzie boży- gdzie jest Twoja wiara,
Którą się szczycił każdy Polak prawy-
Wielu - o hańbo! święciło nóż krwawy.
Wielu - o wstydzie! uwierzyło w cara!..

Za ciężkie grzechy- sprawiedliwa kara...
Lecz my wierzymy, że Pan Bóg łaskawy!
Może policzy wiek cierpieniem łzawy-
Może przejedna go krwawa ofiara!..

Przeszłość nam mówi przykładem bolesnym:
„Choćby krwi morze popłynęło jeszcze,
„Zginiecie, jeśli Boga odrzucicie..."

Brak było wiary porywom przedwczesnym -
I chociaż młodzi mieli skrzydła wieszcze,
W ciemność wiekową zapadli o świcie....

„Przed Tobą kornie pochylamy skronie -
I nędzne prochy- błagamy litości –
Przez niegrzebane bohaterów kości!
Niech jasna zorza świtania zapłonie!..

Ześlij tę łaskę, by w narodu łonie
Echem niebiańska rozległa się nuta -
Bo to bolesne, że naród z pod knuta
Spiera się słowem - kto ma być na tronie!

Kieruj - Przedwieczny - losami narodu,
Którego dziecię, wziąłem wieszcze skrzydła,
By się do lotu zaprawiać za młodu.

Czyste natchnienie przyjąłem z Twej ręki -
I nie złudzą mię zachodnie mamidła,
Bo przez szkła wiary patrzę w ludu męki."

Kiedym stał jeszcze na przejrzystej chmurze,
I w prośbie - oczy podniosłem ku górze,

W świetlanym blasku, wśród gwiaździstych roi -
Ujrzałem postać Przeczystej Dziewicy,
Jak ku słonecznej płynęła krynicy,
Splątana w półkręg obłoczków powoi...

Niech słońce blaski świetlane podwoi -
Niech się słoneczni księżyc srebrnolicy -
To promienniejszy blask Bogarodzicy,
Która mgłą płynie - a na gwiazdach stoi...

Złotawe główki aniołków się lśniły
Z poza obłoczków - jak brylanty jakie,
A takie cudne! - świętością jednakie...

Opromieniony - prętem boskiej siły,
Wpatrywałem się w obraz wzrokiem skargi -
I mimowoli szeptały mi wargi:

/.

„Najświętsza Panno – Ty gwiazdo w niebiosach,
Która zbłąkanym świecisz promieniami –
Bogarodzico – zlituj się nad nami!..
Wysłuchaj prośby, co w splątanych głosach
Do stóp Twych płynie po kwiecistych wrzosach...
Ja prosty śpiewak – modlę się pieśniami
Za ludem Twoim... Kraj zalany łzami,
Które w wieczornych kryształą się rosach...

Korona polska – brylantami świeci;
a te brylanty – to łzy polskich dzieci,
Wiekiem niewoli skrystalizowane....

Policz – Przeczysta – lata przepłakane! –
Zmiłuj się Pani – nie karz nas odmową –
Ty – co Cię ludy zwą „Polską Królową"!"

I popłynęła po gwiazdek kobiercu,
Świetlaną drogę znacząc po obłokach....
A mnie tak jakoś swobodnie na sercu,
Jakbym na kwiatach, nie na grobach marzył,
Jakbym nadzieję wyczytał w wyrokach,
Jakbym godzinę z aniołami gwarzył,
albo się poił archanielską rosą..
I po promieniach płynął ku zbawieniu...

. . . .

W marzeniach śnijmy – pracujmy w cierpieniu –
A może przyszłe dnie – szczęście przyniosą...

15/1 95 Wł. Orły.

„Kroże."

Dziwna ballada przez myśli się snuje...
Pojona bólem - więc i, jak ja, smutna!
Jeśli wam chwilą wesołość zatruje -
I dziko zabrzmi, jakby pieśń pokutna -
Nie miejcie do mnie żalu, żem ją śpiewał -
Jam tylko smutek z duszy mej rozwiewał!.

Sto lat minęło - i świat się odmieniał
Z każdym dziesiątkiem lat i z każdą wiosną...
Kurhan Racławic trawą pozieleniał -
A na krwi ludu chwasty polne rosną...
Pod popiołami ogień, co nie gaśnie...
Lecz o tem - potem... teraz mówmy baśnie.

* *
*

W Krożach, na Litwie, cisza jakaś głucha,
Poświstem wichru przerywana czasem;
Chwilami tylko śnieżna zawierucha
Wpadnie do izby wilgotnej - z hałasem,
Przez szpary lub drzwi, co się niedowarły -
Popatrzyć - czy tam nie leży umarły!..

70

Dziko wiatr świszcze po słomianych dachach –
I suchym śniegiem w różne miota strony…
Lud nieraz baje w noc taką o strachach
Lub o wisielcu, co niepogrzebiony
Leży w kostnicy – lub się z wichrem pieści,
Strasząc podróżnych, gdy drzewem szeleści…

Cała moc wichrów z niewoli rozkuta
Wpadła – probując pod litewską strzechą…
Czasami jakaś melodyjna nuta
Z poświstem wichru łączy się, jak echo…
A dźwięki płyną prosto od kościoła –
To lud pobożny – do Chrystusa woła.

Kościół zamknięto – więc nocą burzliwą
Lud się zgromadził przed ołtarzem pańskim –
I pieśń tę znaną, poważną, rzewliwą
Śpiewa – natchnieniem porwany kapłańskiem.
A pieśń ta serca rozdziera, jak noże –
I coraz silniej słychać: „Święty Boże…"

Kapłan na przedzie.. dalej – dzieci, starce,
Niewiasty – jedną zespoleni prośbą…
Wicher po szybach płoche wiedzie harce
I świstem – pieśni wtóruje, jak groźbą…
I pieśń się z wichrem zlewa w chaos nocny –
Coraz wyraźniej słychać: „Święty Mocny…"

I coraz głośniej... aż z piersi tysiąca
Poważnym echem ku niebu popłynie –
Siłą świętości wichry poroztrąca
I u stóp Boga we łzy się rozpłynie....
A każda kropla – będzie słowem skargi,
Którą szeptały zmarzłe ludu wargi.

Lud jeszcze śpiewał – gdy nagle z łoskotem
Drzwi się rozwarły – i w progu kościelnym
Błysły bagnety – i połyskiem złotym
Lud napoiły wrażeniem śmiertelnem...
Lecz nie zamilknął – ale rzewniej, głośniej
Śpiewa – i pieśń się rozlega donośniej...

„Ha! buntowszczyki!" – i dalsze przekleństwo
Dziko odbiło od poważnej pieśni,
Jakby je szatan wyrwał z dusznej cieśni...
Dziecię – ze strachu – tuli się maleństwo
Do łona matki, co się modli blada –
Prosząc, niech bagnet pierwej śmierć jej zada.

Lud ciągle śpiewa – Kozactwo pijane
Tnie nahajkami i szablami kole...
Stopnie ołtarza – świętą krwią zbryzgane;
Lud ma męczeństwo i bladość na czole –
I coraz rzewniej płyną ludu głosy....
Czy się przed niemi – zawarły niebiosy?!..

12

Pokonał Moskal – starców i niewiąsty...
Zwycięstwo pije kielichem z ołtarza. –
Za zdrowie cara – wznoszą się toasty....
I nie szukano dla trupów cmentarza;
Rzeka – i ciała i zbrodnię pogrzebie,
Zbrodnię – co krwawo zapisana w niebie..

Pojmanym – długa do Sibiru droga...
I życie gorsze – niźli śmierć od szabli!...
A świat co na to? – cara zdjęła trwoga;
Lecz wnet doradca podał projekt djabli:
„W gazetach podać wierne sprawozdanie –
Jeszcze w dodatku cześć nam się dostanie...”

Niech Europa wielbi dobroć cara
Który nad ludem panuje łagodnie!...
Czyż to kto widział? tak malutka kara –
Za bunt wyraźny – za tak wielką zbrodnię!!..
Zamiast wywieszać – i zemstą się poić,
Car buntowników karał – uspokoić!!!...

[illegible] na żądanie jej.

28/I 94
Wł. Orkan

66

P. z. t. 2

248-9

„Ballada jedna z tysiąca"

Chcecie słyszeć balladę? – opowiem.
„Żyła matka – gdzie żyła? nie powiem;
Przy niej córka – aniołek maleńki...
Kwiaty, śmiechy, lalki i piosenki
Wirowały po główce dziewczęcia.
Śliczna, jakby królewna z zaklęcia!
I myślano powszechnie, że dziecię –
To aniołek błądzący po świecie.

Mija jedna – po drugiej wiosenka –
A Alinka za każdą piękniejsza –
I wysmukła, jak młoda sosenka,
I od kwiatów wiośnianych strojniejsza;
A co oczko – to jasna gwiazdeczka,
A co koral – to piękne usteczka.

Toż na zabój kochali ją młodzi –
A ona się – bywało – naśmieje,
I jak motyl; przywabia – a zwodzi
I ucieka, a barwą przyjmuje...

Patrz – pod brzozą, tam krzyżyk czernieje,
Gdzie się powój o kamień okręca –
Na cmentarzu, pod cyprysu cieniem
Drugie serce – spalone, cierpieniem,
Rozsypało się dla niej w popioły –
Niech go strzegą cmentarne anioły!..

Lata, wiosny mijają przelotne—
Szczęście jasnym blaskiem się uśmiecha...
I Alinka śmieje się po wiośnie
I spojrzenia rozrzuca zalotne—
Serce zimne—lecz uśmiech-pociecha
Wabi roje motylów—miłośnie...

Lecz jak kwiaty wiośniane więdnieją—
I zostają łodygi—szkielety...
Tak jednaką światową koleją
Nikną blaski szczęśliwej kobiety—...
Nie pomoże bielidło—ni róże!..
. . . .
Nieraz, marząc, westchnęła: „Mój Boże!—
„Wspomnieniami samymi żyć smutno!"—
Pragnie wrócić na drogę pokutną—
Wiosnę wrócić: „Zapóźno—niestety!...

Bal.

Huczno i gwarno w jasnych salonach –
Posadzka błyszczy... flirtują młodzi...
O gołych piersiach – śnieżnych ramionach
Kapią się „gwiazdy" w świateł powodzi...

Kobiety-nimfy z poza wachlarza
Jak promieniami – oczyma gonią –
Każdy w dowcipie – w blasku się tarza...
Dalej.. w bufecie kielichy dzwonią.

* *
*

Za oknem ciemno – zima zawzięta!..
Wicher dmie głucho – i śniegiem miota...
Za oknem – jakaś postać zmarznięta –
W lichych łachmanach – biedna sierota...

Patrzy się w okno – skąd światło bije...
Iść już nie może... skołczały nogi;
Kto wie czy biedna – jutra dożyje? –
Pragnie się dowlec chociaż pod progi!...

A wtenczas może – jaki pan dobry,
Kiedy po balu na schody zejdzie –

"Weźmie ją z sobą – odzieje w bobry...
Może litośna pani nadejdzie?!..

* *
*

I bal się skończył – wychodzą tłumnie....
I głowy strojne ciężą od wina...
Jakiś pan nogą trącił – i dumnie
Krzyknął: „Do djabła! Tu jakaś psina
„Zmarniała w progu!..." – wsiadł do powozu
Woźnicy rzucił: „Hotel Centralny!..."
I przeszli goście.... w progu od mrozu
Zmarzła sierota..........

Tu się zapomnia!

„Wesele Hanny"

(ballada.)

W chacie pod lasem – na krańcu wioski
Szczęśliwa żyła dziewica...
Hanną się zwała – żyła bez troski –
Uśmiech nie schodził z jej lica...

Jakby królewna – żyła w swej chatce –
I szczęście miała pod strzechą –
I stare chwile słodziła matce –
Dla matki była pociechą...

A roje chłopców krążą dokoła,
Gdy na mszę idzie w niedzielę –
I nieraz kumy szeptają z sioła:
„Będzie niedługo wesele..."

Lecz próżne szepty – bo kiedy w bieli
Wraca po sumie do domu –
Uśmiechem wszystkich zarówno dzieli,
Lecz serca nie da nikomu!..

I mija wiosna - jedna i druga -
A Hanna z każdą piękniejsza...
Zyskać jej serce - próżna zasługa!
Krąg wielbicieli się zmniejsza...

Dziwnąż bo była - ta piękna Hanna!
Raz w uśmiech strojna - wesoła,
To znów posępna, jak ta dziewanna,
Co cieniem wionie dokoła...

Toż ją na zabój kochali młodzi -
Na wieczny smutek i mękę...
Szczęśliwy - komu życie osłodzi
I komu odda swą rękę...

I mija wiosna - jedna i druga,
A Hanna z każdą piękniejsza...
Zyskać jej serce - próżna zasługa! -
Krąg wielbicieli się zmniejsza...

Wielu, co serca zbyło na wielki -
Miłością struło swe chwile...
I uszło z wioski - na świat daleki,
By w obcej spocząć mogile...

Mówiła do niej matka stęskniona:
„O córko! Hanno ma droga!
„Wybierz jednego - z młodzieży grona -
„Ale ich nie gub! na Boga...."

Córka uściskiem - rwała jej mowę
I duszę kojąc zbolałą -
Na łono matki - kładła swą głowę,
Łkaniem unosząc pierś białą....

* *
*

W chacie pod lasem - żył młody Janek,
„Dziwakiem" we wsi nazwany -
Że błądził często - duchów kochanek -
Nocą wśród leśnej polany...

A nawet we wsi - krążyły wieści,
Że nie sam błądzi polaną....
Że - z jakimś cieniem nocą się pieści,
Że... że tam Hannę widziano....

Lecz ludzie bają - to tylko pewnem,
Że Janek stronił od wioski....
Lubił samotność - a okiem rzewnem
Bóle wyjawiał - i troski....

Bywało nieraz, gdy księżyc wschodzi –
To w lesie Janka spotyka –
Ja nocnym wiatrem żarną skroń chłodzi –
I dłonią czoła dotyka...

*   *
*

I mija wiosna – jedna i druga –
A Hanna z każdą piękniejsza;
Zyskać jej rękę – próżna zasługa!
Krąg wielbicieli się zmniejsza....

Wtem z bliskiej wioski – gospodarz młody
Do matki Hanny szle swaty –
Kumy się cieszą, bo będą gody –
A młody gazda bogaty!..

Już zapowiedzi wyszły w Kościele –
Hannie się jakoś spieszyło;
Kumy szeptały: „Będzie wesele,
Jakiego dotąd nie było!.."

Krewnych spraszano na dzień zabawy –
Drużbów proszono zawczasu –
Do Janka słano – bo tancerz żwawy!..
Lecz – Janek zniknął z pod lasu....

Gdy pannę młodą druchna stroiła,
To zazdrość gryzła jej oczy –
A lica Hanny bladość zdobiła –
I smutek jakiś ją tłoczy...

I ślub się odbył – świetnie, poważnie –
Choć Hanna trochę pobladła,
Słowa przysięgi brzmiały wyraźnie –
Gdy w jego – swoję dłoń kładła...

Już opuszczono progi kościelne –
Wraca z muzyką drużyna...
Suto nakryte stoły weselne –
Nie zbraknie jadła ni wina!

Już się ozwały piskliwe tony
Wioszczanej sławnej kapeli –
Już rozpoczęto „taniec goniony"...
Wszystko się śmieje... weseli.

Hanna porwana w taniec uroczy –
Śmiała się pośród hałasu –
Wtem – zbladła nagle... spuściła oczy..
We drzwiach stał – Janek z pod lasu...

Stał blady - w koło wzrokiem potoczył...
Widać wahanie na twarzy -
Gdy pierwszy drużba prosić poskoczył,
By przyjął, czem ich Bóg darzy...

„Dobrze! - rzekł Janek - Hanny wesele,
„Co słońcu równa jest prawie!
„Nie byłem z wami dzisiaj w Kościele -
„Toć się choć w domu zabawię! -"

„Więc - pannie młodej piję - na zdrowie!!" -
I winem toast spełniony...
Wychylił do dna - Hanna w gołowie -
I poszli - w „tańce gonione.."

W izbie dokoła cisza zapadła...
Janek z bok czapkę nasadził -
Poprosił Hannę - a ona bladła,
Gdy ją do tańca prowadził....

„Hej! gonionego! - zawołał - grajcie!
„A ja wam piosnkę zaśpiewam...
„Może ostatnią... a więc słuchajcie!.. -
„Chociaż ta piosnka - to nie wam!.."

* *

*

„Było dziewczę - jak gwiazd kwiecie,
Oczka - jak dwa słońca!...
Piękniejszej nie znajdziesz w świecie -
Od końca do końca!..

Nie zaznała, co to troska
W wiośnianej zawiei!..
Kochała ją cała wioska -
Młodzież - po kolei!..

A był we wsi chłopak młody;
Ten kochał najrzewniej!.
Piekielne-by zniósł przeszkody -
Wszystko zniósłby dla niej!

I kochał ją - ogniem duszy!
Całą myślą czystą! -
Miłości tej świat nie zgłuszy,
Bo ona wieczystą...

Chłopca tego we wsi całej
Zwano waryatem -
Że się z duszy swej zbolałej
Nie skarżył przed światem....

Księżyc tylko słyszał żale
Smutnego chłopczyny -
Gdy w potoka patrzał fale
Światłem wśród osiny...

Gdy na skale kwiatek rośnie –
Polubi go skała;
Więc ta piękna – w jednej wiośnie
Chłopca pokochała...

Odtąd on już sam nie chodził –
Gdzie drzew ciemne roje...
Bo gdy księżyc nocą wschodził –
Widywał ich dwoje....

Jedna wiosna upłynęła –
Za nią druga przyjdzie...
Nagle po wsi wieść gruchnęła:
„Ona za mąż idzie!.."

Bo z sąsiedniej przybył wioski
Gospodarz bogaty –
Brzęknął trzosem – i bez troski
Odjechali swaty!

A ty chłopcze – ty ubogi
Żyj pięknej obrazem!
Już się więcej wasze drogi
Nie połączą razem.... "

* *
*

Skończył... i rękę podniósł do czoła...
  Słaniał się... zwolna usiadł na ławie...
I błędnym wzrokiem powiódł dokoła -
  I mówił - w Hannę spojrzawszy łzawie:

„Chciałbym wam śpiewać - piosnkę tę dalej...
  „Lecz... już nie mogę... Koniec jej wiecie..."
I szeptał coraz niezrozumialej -
  Dokończył może - na drugim świecie...

Hałas się rozszedł - drużby się zbiegli...
  Podnoszą z ławy... on już nieżywy...
Na twarzy sine plamy dostrzegli.
  Tak skończył - mówią - „dziwak" prawdziwy...

Cóż Hanna?! - bladła przy końcu pieśni...
  Co jej się stało? - ciżba nie zgadła;
Już ona drugiej wiosny nie prześni!..
  Bo gdy „on" skonał - martwa upadła...

Darmo cucono! napróżno kumy
  Sztuk używały - leków i ziela!..
Na pogrzeb poszły weselne tłumy...
  Taki był koniec - „Hanny wesela."..

*   *
*

Niedługo - po wsi gruchła nowina,
  Że Janek zemstą ku Hannie dyszał -
Że on truciznę wsypał do wina...
  Ja napisałem to - com usłyszał.

zakwalifikowano.

15/I 94 Wł. Orkan

„Dwie melodye."

czyli

— „Sen i rzeczywistość." —

* *
*

Gdy harfiarzowi przypadnie los -
Śpiewać te pieśni, co zna już świat -
Ozdabiać chwile ubiegłych lat,
Lub teraźniejszy rozkołysać dzwon -
To drżącym głosem zaczyna śpiew,
I dreszcz się płacze w jękliwy ton
I pieśń ta niknie ze szmerem drzew,
Bez echa .... Śpiewak sam niknie w mgle,
Jakgdyby skonał razem z tą pieśnią .... -
Bo on śpiew znany na światy szle,
Śpiew obumarły chwilową pleśnią -
I świat go wita nie tak zdziwiony,
Bo on już kiedyś słyszał te tony!....

A kiedy śpiewak przejdzie ten próg,
Co odgranicza przyszłości dni -
I cień rozwieje z przyszłości dróg -
To choć on marzy - chociaż on śni
I wymarzone podaje prawdy -
Świat go okrzykiem powita zawdy
I grzmot oklasków niesie mu tłumem....
Bo - co odwiecznie myślą, rozumem
Świat chciał rozświecić - a ginął w cieniach,
To śpiewak jemu w wyśnionych pieniach
Odsłania... widząc po nocach gdzieś....

Wietrzyku luby! ojczysty wietrze!
Myśl tę wyśnioną na światy nieś!..
Może choć jedną łezkę z óczu zetrze
I zamyśleniem ozdobi czoło!..
Ale - wietrzyku - omijaj sioło! -
Omijaj cichą, ojczystą wieś,
Bo dla niej inny - inny jest śpiew:
Pieśni ojczyste, bratnie i szczersze -
A nie z przyszłości wyśnione wiersze!..
Pohulaj - luby - ze szmerem drzew,
Do bratniej duszy dźwiękami wpadnij,
A zastaniając jedną myśl drugą -
Co o nich sądzi - świstem zagadnij.
Potem - wietrzyku - długą żeglugą
Po młodych duszach leć -
Pożogę myśli wznieć -
Obudź uśpionych szelestem -
Blaskami drogę kreśl!..
Niezatrzymany mową - ni gestem -
Wróć do mnie! wróć, jak myśl!...

* * *

Kiedy potrącę struny harfiane -
To dwa się naraz odezwą tony!..

Jeden popłynie w światy nieznane...
Dźwięk to snów złudnych – ale natchniony!.. –
Bo ludzkość całą nie ścieśni w tym dźwięku –
A gdy zatęskni w nieznanym jęku –
To jęk ten świata odtwarza żale!..
A wyśpiewany w snach – i zapale...
Drugi śpiew prosty, myślami czysty –
A dla słuchaczów znany i jasny –
To śpiew przeszłości naszej – ojczysty –
Umiłowany – bo mój śpiew własny!...

Melodya I.

Wiele przejdzie dni – i wiele nocy,
A z dniem każdym nowe światło padnie.
Moc tych świateł – z ludzi któż odgadnie?!..
Bo na świecie – różni są prorocy!
Jedni wiarą obejmują światy –
I w przyszłości same widzą słońca –
A na cierniu – mówią, że to kwiaty!..
Drudzy w rozum pleczą myśli swoje –
I, myślami goniąc widziadł roje,
Powracają – niedoszedłszy końca...

. . . .

Nad rozumem - myśli tłumem
Wirują jednym wieńcem -
A cień myśli - koło kreśli
Bijące zórz rumieńcem!..
I świat cały - pociemniały
I inni wszyscy ludzie...
Mgły zasłoną - jak koroną
Oplotły świat w ułudzie...

Inne światy śnią się duszy czystej -
Bo, jak nowonarodzone dziecię
Jestem nowy - i prawdy wieczystej
Znam tajniki zakryte na świecie....
Jeśli wieki można nazwać dniami -
To w tym wieńcu wieków wszystkie ciemnie
Nocą słusznie nazywać się godzi;
Cienie noc tych widzę już myślami,
Co brzęczące duszę mą opadły -
I nie sposób spędzić je odemnie!...
We mgle szarej - w wieków tych powodzi
Myśli moje burze te odgadły,
Co wieczorem chmurki na błękicie
Tworzą - nocą by uderzyć grzmotem
I świat śpiący przerazić łoskotem -
Potem zniknąć w nadchodzącym świcie....
. . . . .

Bez echa poszedł pierwszy dzień –
I w szarej zniknął mgle –
Bez burzy przemknął nocy cień
Na jasnem świata tle…

Dzień się drugi z wieczności wyłonił –
A wślad za nim uciekła ciemna struga…
Lecz niedługo za drugim pogonił –
I nastała noc cienista, długa…
Noc – tak zwykła na świata powłoce,
Taka ciemna, jak poprzednie noce.
Słońce, kiedy cofało się niemię,
Takiem światłem pożegnało ziemię,
Jak przedwczoraj… a cudne gwiazd wieńce
Rozsypały kwiaty po obłokach,
Kryjąc na noc bladawe rumieńce…
A tam w głębi – w odwiecznych wyrokach
Spierały się dwie na wadze siły:
Jedna tęczą promieniąca jasną,
Druga ciemna – tak, że słońca gasną
Od jej cieni – i nikną mogiły,
Kiedy nocą zejdzie na świat śpiący
I okryje półkręg jaśniejący…

. . . .

. . . .

Gdyby gwiazdy świetlną wpadły strugą
I ujrzały ważące się losy –
Pewnieby się zapadły w niebiosy –
Chroniące światłość za chmurną framugą,
Za chmurami – sią światowym kresie...
By nie patrzeć na nocy tej zbrodnie –
By nie jaśnieć już dalej swobodnie –
Bo to jutro – kto wie, co przyniesie?...

. . . .

Widzę trony oblane krwi morzem... –
A na falach korony błyszczące...
Tutaj – serca płyną... każde z nożem!
Tam – purpura łączy barwy lśniące
Z falą morza – czarną krwi kolorem....

. . . .

Świat się rzucił niezbadanym torem –
Wygodniejszej posredź szukać drogi..
Inne sobie posredź znaleść bogi!..
I już – i już – odbłyski zórz
Zabłysły światłem na wschodzie!–
Szczęśliwy dzień – bo nocy cień
Powietrzne rzucił już łodzie!..
A cały świat – to jeden brat!
A każdy naród szczęśliwy –
Języków ślad – to boski skład!
A niwy!.. złociste niwy!..

Już świt zapłonął różowy
I na świecie – i u ludzi...
A słoneczny promień dniowy
Rozespany świat ten budzi –
I po sercach jasność nieci
I wolnością duszom świeci...
„Wolność" – brzmi po wszystkich krańcach...
„Wolność – czują niemowlęta –
Promień płonie – i w okazańcach
Zardzewiałe topi pęta...
I szare ziemia – staje się słońcem!
Płonie – jak świetlne planety...
A każda gwiazda – jest boskim gońcem –
I nigdzie nie brzmi: „niestety!"
Bo jeden naród – bo zniknął wróg!..
Bo wszędzie szczęście – bo wszędzie Bóg!..
. . . .
Nie całkiem przebrzmiał hejnał ten –
Bo żalną spłynął pieśnią;
Już światy szczęścia nie śnią –
Bo czarne noce czernią hen!..
. . . .
Smutno to – smutno słyszeć ciągłe żale:
Na świat przewrotny, na ludzi bez serca –
Straszno-to patrzeć, gdy w świata kanale
Raz się pokaże wróg – a raz bluźnierca!..

Smutno to, smutno - a jednak my sami,
Co wyszydzamy małoduszne skargi -
Świat żalem ciągłem witamy - i łzami!..
A kiedy uśmiech przeleci przez wargi,
To taki, jakby wyszydzał sam siebie,
Że był podobnym do szczęścia uśmiechu,
Który - tam bierze swój początek - w niebie -
A tu - na ziemi - jest podobny echu!..
. . . .
Bez echa przeszedł trzeci dzień -
I w szarej zniknął mgle;
Bez burzy przemknął nocy cień -
Na jasnem świata tle...—
I nastał czwarty dzień....
. . . . -
Długo - długo świat się smucił -
Długo - pieśnią koił żale!..
Dziś - gdy rozblask ciemność zrzucił
I gdy w nowej błyszczy chwale -
Znów się żali, znów zawodzi -
Jak za dawnych świata cieni!.
Tak, jak wówczas, gdy w powodzi
Ludów, rzek i krwi czerwieni
Topiły się ziemie - lądy...
Dziś - choć się pozbył ułudy
Dawnych czasów - to zwyczaje

Nosi z sobą... i czy w niebie,
Czy w ciemności – serca kraje
Narzekaniem, jak w potrzebie
Nowych cudów.. – o to śmieszne!
Bo świat nie znajdzie spokoju
Aż do końca.. i w rozwoju
Wiecznie snuje myśli grzeszne,
Myśli własne... I tak będzie
Przez lat wieńce – i przez wieki!..
Aż, gdy przyjdzie ten daleki
Wiek końcowy, gdy łabędzie
Pieśni nucić światy zaczną –
To z tą chwilą, z tą rozpaczną
Może myśl się zbudzi świętsza,
Może w ludziach krew gorętsza,
Rozpalona biegiem wieków,
Wszczepi miłość w serca – jedną
Miłość świętą! Gwiazdy zrzedną –
Bo część ich do dusz tych wpadnie
I rozświeci serc popioły,
Co przez wieki gasły na dnie!..
O! wtenczas wszystkie anioły
Zadziwią się nowych cudów,
Zrządzonych – nie przez proroki! –
Ale przez te bohatery,
Co wszystkie tajne wyroki
W sobie łączą... Jedną myślą

Tworzą światłość nowej ery –
I plany – przyszłości kreślą! –

. . . .

Bez echa pośród czwarty dzień
I w szarej zniknął mgle –
Bez burzy przemknął nocy cień
Na jasnem świata tle… –
I nastał piąty dzień…
Tu koniec mojej pieśni –
Z przyszłości złudnych tkanek
Wysnutej z dwornych cieśni –
Stworzonej dechem tchnień,
Jak tchnieniem tych kochanek,
Które z rumieńcem kwiatu –
Pierwszy raz całus kładą
Na wargi swych kochanków…
A potem z twarzą bladą
Wzruszeniem – parę wianków
Przynoszą – z róż, z bławatu,
Przed obraz Matki Boskiej –
By oddaliła troski…..

. . . .

Więc zaświatowy rzucam dzień zatarty –
A płynę myślą w dzieje naszej karty…
Tu świat i ludzie – jednymi tory
Dążą do celu – a cel dwojaki:

Świat stary – patrzy dawne wzory!
W przyszłości widzi manowce, krzaki...
Młodzi – w moc ducha ufni i siły –
Postępem nowe tworzą mogiły!..
I dwa te światy – jak dwie rywalki,
Ci silni duchem – tamci powagą –
Pragną świat cały zaprządz do walki!..
Więc ziemia, jakby odwieczną wagą,
Mierzy piersiami równe żywioły....
Co ogień zniszczy w martwe popioły –
To stara ziemia – nowe odtworzy!..
I świat wre walką – a cały Boży.

Melodya II.

Z pośród wszystkich ludów na tej ziemi –
Jeden naród jasną drogą kroczył!..
Gdy się inne zbrodniami swojemi,
Co wiek prawie przed światem kalały –
On się jeden gwałtów krwią nie zbroczył!..
Świetlną drogą dążył wciąż do chwały,
Matactwami krętymi się brzydził –
A dla wiary – nie lał krwi potokiem,
Bo już dalej w przyszłość sięgnął okiem –
I te ludy zachodu zawstydził,
Co się zwały oświeconym światem!..

Dla uboższej braci – nie był katem!–
Walk zaborczych – nie znał pod ten święty!.
To też został od tronów wyklęty –
I skazany do wiecznej zagłady,
Że zbójeckiej nie przyjął zasady...

. . . .

Polsko droga! męczennico krwawa!
Byłaś przedtem ochroną narodów –
Dziś za wszystkie świata cierpisz grzechy!..
Z nikąd tobie rady ni pociechy...
Teraz widok twój wzgardą napawa
Tych, którycheś od strasznych pochodów
Azyatów – piersią zasłaniała!...
Korne prośby słali pod twe stopy –
A tyś wrogów broniła – wspaniała!
Gdzież te korne trony Europy,
Co ci wierne przysięgli przymierze –
Gdyś potężna w królu-bohaterze
Za ich sprawę nie szczędziła trudów?!
Długoż u nich brzmiały przysiąg słowa?
Kiedy przeminęła dwu-wieków połowa –
To na hańbę i wstyd świata, ludów
Poprzysięgli – lecz nie przyjaźń świętą!..
Poprzysięgli – szarpać szaty twoje!!..

Lecz - tyś miała wierną straż zaklętą,
Co z wrogami straszne stoczyła boje...
Z jej Krwią zabrał najezdca Twe szaty!..
. . . .
Ale przyjdzie Krwawy dzień zapłaty!...

O! święty - Każdy święty czyn,
Co matki hańbę czuje!
Przeklęty niechaj będzie czyn,
Co Kwiat wolności truje!..

Przeklęty niechaj będzie głos,
Co męczenniczej braci -
Szyderstwem gorszy zadał cios,
Niż torturami Kaci!..

Pogardy godzien taki płaz,
Co na narodu czele -
Zmieniając sztandar raz po raz -
Do stóp się wrogom ściele!..

Pogardy godzien taki stan -
Co szatą służy Bogu -
A śmiechem szydzi z świeżych ran -
I myśl przedaje wrogu!..

O! Święty Każdy - święty czyn,
Co matki hańbę czuje -
Świętszy - gdy czucie zmieni w czyn -
I Krwią zaprotestuje!!..

Przyjdzie - przyjdzie krwawy dzień zapłaty...
My się dzisiaj nie patrzmy na światy -
Bo nie stamtąd siła dla nas płynie!..
Siłę znajdziem we własnej krainie!...
Nam wskazówką winna być mogiła,
Która kryje święte ojców kości -
Hasłem: „jedność - zgoda" - a ta siła
Z nocy - stworzy jasny dzień wolności!..

. . . .

Te brylanty, co błyszczą u tronów -
To krew ludu skrystalizowana!.
Ta krew święta - z wolnych milionów
Błyszczy na wstyd i hańbę tyrana!..
Może ona wolność nam wymodli...
Bo, kto ujrzy brylant ze krwi naszej,
Co świetności dodaje koronom -
To chociaż się skruszałością podli,
Tej krwi bratniej może się nastraszy!
Może własnej zlęknie się podłości!..
I godzina już uderzy tronom -
Ta ostatnia - panowania złego...
Widzę - widzę we mgle dni przyszłości..
Chwila bliska dla narodu mego;
Kiedy słońce wdzieje blask czerwony -
Od rzek krwawych - odbity na ziemi
I czerwienią pocznie krwawo świecić...

A w promieniach zawisną Korony –
Na ich widok – ziemia się ozieni!..
Dyamenty będą ognie niecić,
Ozdabiając krwawo – trzy te trony –
Co blask brały od mego narodu,
A nie od słońc – nie od zorzy wschodu!...

. . . .

Wiek ciemności przeszedł naród święty –
Wiek też, cierpień i szyderczych śmiechów...
A lud cały – myślą wniebowzięty,
Prócz nadziemskich – nie zna on oddechów!..
Bo go pieśnią wykarmili wieszcze!..
Trzykroć deską przykryty grobową,
Tam – pod ziemią dysze, żyje jeszcze!..
Śmierć wiekowa – zda się śmiercią dniową,
Którą naród męką przeczniela!...
A gdy przyjdą jasne dni wesela –
Na tę czystą, co się z chmur wyłania,
Będzie wołał anioł zmartwychwstania:
„Ziemio święta! Wiekami płacząca!
Powstań – szatą ozdobiona krwawą!..
Wznieś się wolna, czysta, jaśniejąca –
I niewoli zrzuć zasłonę mgławą!
Bo już wierne wszystkie Twoje syny!
Wspólną pieśnią powitają Ciebie –

Wspólną piersią zasłonią w potrzebie -
Jedną myślą - pujdą zdziałać czyny!.. -
Bo wiek długi - wiek łez i niewoli
Krwią odkupią - wszystkich braci roli!..
Krwią odkupią - wszystkie Twoje dzieci!.. "

. . . .

I gdy zorza świtania zaświeci,
A jutrzenka świat powita wschodem -
Już się z wolnym przywita narodem!...

- 11/4 94 Wł. Orkan

~~[illegible]~~

„Miłość"

— fantazya —

(Rzecz dzieje się w obłokach. Fantastyczne zjawisko „Miłość" przelatuje we mgle i zwiewnie śpiewa:)

Miłość:
Z drogi gwiazdy! z drogi serca!
Blask mój większy — niż słońc blaski!..
Ja — wpośród gwiazdek kobierca —
Wskazuję promienne łaski,
Która goręcej zapłonie —
A która świetlna — zagaśnie... —
Bo ja w gwiaździstej koronie
Zaświatowe śpiewam baśnie —
A które serce posłucha,
W marzeniu na chwilę zaśnie —
I śni światy złudne, nowe —
I żyje pieśniami ducha —
A szczęście ma krótkie, dniowe...

Chór duchów:
Co to za dziwne zjawisko?
Przeźroczyste, jak powietrze —
A świetlne, jak słońc promienie!..

W duszy jego-sto serc blisko...
Gdy gwiazdkę na niebie spotka-
To ją spali, na proch zetrze,
A jej promień - i jej tchnienie
Przez powietrze, jak mgła wiotka,
Niby duchy - snują cienie!..

Miłość - Och, już biegą duchów roje!..
W każdej duszy - z serc popioły,
A na dnie ich - iskry moje....
Dawniej - każdy z nich wesoły
Witał promienie miłości -
A dziś dyszą ogniem złości!..
W różnorodnym duchów tłumie -
Każdy mnie inaczej sądzi,
A nikt pewnie nie rozumie....
Och! tu jakieś dziecię błądzi,
Skrzydełkami cienie kreśli -
Zapytam, co o mnie myśli.-
(podlatuje i mówi do dziecka:)
Mój aniołku - mój ty złoty,
Kto ja jestem?..

Dziecię: Jesteś duchem!..

Miłość: - Ale jakim - moja duszko?..

Dziecię: Och, jesteś duchem tęsknoty!..
I ciągle – tęskne serduszko
Karmisz smutkiem – bólem głuchym,
To za mamą – to za kwiatem,
Kiedy więdnie późnem latem....
Och! Ty miłość – jedna chwilka,
A potem żale i smutki!..
Raz zobaczyłem motylka –
Taki był cudny! malutki,
A lekki, jak boskie gońce....
Cały rój kwiatów go chwalił!..
Nieszczęsny! pokochał słońce!
Pożeglował – w światła sfery –
I tęczowe skrzydła spalił –
I zginął... żal zdjął mię szczery
Za motylkiem – nieborakiem –
Miłość – mi uczyniłś wrogiem –
I przed światem – i przed Bogiem!..

Miłość: Sądzisz mię za jednym znakiem!
Motylek – sam winien sobie,
Kiedy ufny swej ozdobie –
Skrzydłom cudnym, barwom krasnym,
Zakochał się w słonku jasnym

A rzucił róże, lilije –
I powój nęcący, giętki –
Co się koło kwiatów wije…
(dzieci odlatują.)

O! jak w sądzeniu za prędki!
Za motylka – za jednego,
Jestem ogniem w jego oku –
I duchem zniszczenia, złego!..
A przecież w duchów natłoku
Za wzór biorą mię poeci!..
I chwalą mój promień boski –
Gdy do ludzkich serc zaświeci,
Jasnością topi serc lody –
Przemienia – chmurne troski,
Wrogów prowadzi do zgody –
I rozgania chmury w świecie…
(przelatuje duch dziewicy.)
Oeh! dziewico! gwiazdek kwiecie!
Zatrzymaj się chwilkę jedną –
Kto ja jestem? – powiedz luba!..

Dziewica: O! znam cię! tyś moja zguba!
Wykradłaś mi duszę biedną –
I serce wziąłaś gorące…

Dziś w wiecznej błądzę tęsknocie –
Po powietrznej bujam łące –
Szukam bratka – a stokrocie
I głogi ścielą mi drogę!..

Miłość: Biedna! och, żal mi cię szczerze!
Lecz – jakże ci dopomogę?

Dziewica: Och, już ja Tobie nie wierzę!
Anielskiemi wziąłaś słowy
Moje myśli i uczucie –
I dziś – jakby na pokucie,
Ciernie ozdobą mej głowy!
Jak mgła błądzę – jak wiatr latam,
Z tęcz kolorów wieńce splatam –
Nie dla siebie!.. bo mój wieniec,
Cudny, strojny w róż rumieniec –
Po jednym listku usychał,
Co wiosnę – jeden opadał...
Mnie – mój pogrzeb zapowiadał,
Gdy ostatni listek spadnie...
A „on" miłością oddychał
Ku Halinie... o Katarze!.
Dziś już żaru nie wysuszę,
Co od wiosny tli się na dnie
Biednej duszy...
(odlatuje)

Miłość: – Biedne dziewczę! –
Tak śliczne! takie cudne!
Ale poco serce młode
Poplątała w sieci złudne?
Przygasiła swą urodę –
W mglistym tylko lśni pomroku,
Niewidzialna ludzi oku –
Tylko duchy mogą jeszcze
Dostrzec płomień z pod powieki!..
Z jej istoty – cień daleki!..
Pomknę za nią i popieszczę –
Nie będzie mnie – kląć przed zgonem!..

(przelatuje duch młodzieńca)

Ha! jakiś Apollo młody,
Na promieniu – na czerwonym,
Płynie tęczą – i ochłody
Szuka w kroplach, co od słońca
Kolorami żywo płoną...
Pewnie – jak rycerz-obrońca,
Świetlnych gwiazdek pod zasłoną
Szukał – nie na niebie jasnem!..
Teraz żyje żalem własnym,
Z deszczem płacze – z wichrem śpiewa,
A na Miłość – mgłom się żali..
Zapomnieniem też nie zwiewa!..

Nikt mię z ludzi nie pochwali! –
Chyba półgłówki poeci,
Albo pół-anielskie dzieci,
Którym lilje życie kwiecą….

Wszak i gwiazdy jasno świecą –
Czemuż nie skarżą się na nie?
Każdy – chwali mię w zaranie,
A przed zachodem przeklina!..
Skarży się na mnie dziecina,
Żem motylka w ogień wiodła!..
Z żalem wyrzuca dziewczyna,
Żem ją przymusiła kochać –
I tak dalej.. skarg bez miary!..
Więc się schowam w cień księżyca –
I nad światem zacznę szlochać,
Że niewdzięczny – świat ten stary!..
Ja – iskry rzuciłam święte
W jego piersi wyzięblięte –
Chciałam z świata stworzyć eden –
I miłością ogrzać trwale…

(przelatuje duch starca.)

Och! zmarznie! jeszcze jeden
Przychodzi rozwodzić żale,
Jak dziecko przy ojców trumnie…

Hej ty duchu srebrnowłosy,
Co mgłą szarą płyniesz dumnie -
Mów, kto jestem?..

Starzec: — Dziwne losy
Często cię w mej drodze kładną...
Kto jesteś - światy nie zgadną.
Jesteś sfinxem w bajce świata -
Promieniem - co nie ulata..
Początek bierzesz od Boga -
I jak On - zostaniesz wieczną!..
W nieskończoności - twa droga..
Ludzie - malują cię sprzeczną,
Dobrą i złą.. - tak, jak Boga!..
Ja sądzić nie mogę ciebie,
Bo sądziłbym tych, co w niebie!
Na mojej życia kolei
Słałaś mi kwiaty - i ciernie..
Złą nie jesteś - bo w cierpieniu
Nie odjęłaś mi nadziei!!
(odlatuje.)

Miłość: — Hm, hm,
Jeden przedstawił mię wiernie -
A mówił - jakby w natchnieniu!..
Ergo - całość biorąc razem,
Dziwnym tworzą mię obrazem!.

Artysta - dość miałby wzorów,
Odmalować „miłość" - złudną...
(Opuszczając starca mowę -)
Najpierw - dobrałby kolorów
Poplątanych w barwę cudną -
Z samych gwiazd stworzyłby głowę,
A piersi - z serc przestrzelonych -
Z wyobraźni - kilka cieni
Fantastycznie nakreślonych -
I jest obraz !..

(przelatuje duch poety :)

- Któż tam jeszcze
Po obłokach skrzydłem szumi ?
Ha, to widzę skrzydła wieszcze !
Nie lubię tej klasy ludzi ! -
Ona uczuć swym nie tłumi,
Serca - rozumem nie studzi -
Co ma w sercu - światu śpiewa,
Proszona czy nieproszona...

Poeta: O Miłości niezmierzona!
Twój promień smutek rozwiewa ! -
Dla dzieciny - Tyś promykiem,
Za którym bezmyślnie goni,
Dla dziewicy - Tyś ognikiem,
Co się iskrzy w serca toni -

A dla mnie jasnością słońca,
Co rozświeca duszne cienie!..

Miłość: Kiedyż, proszę, dojdziesz końca?..

Poeta: Twoje ożywcze promienie –
Są dla mnie zbawieniem, życiem,
Karmią mię wczesnym rozkwiciem –
Światłością wiodą do grobu...

Miłość: (do siebie)
Nie ma innego sposobu –
Tylko zepchnąć z niebios szczytu!
(do poety.)
Niechaj, zejdźno Ty z błękitu,
Boś gotów popaść w zawiłość!..
A kiedy tak wielbisz „Miłość" –
Leć w skok za tymi duchami,
Co prześły – i chwal mię wniośle!
Fantastycznymi rymami
Śpiewaj ody – a doniośle!..

(poeta odlatuje... Miłość
rozpływa się w mgle...)

Dnia 15/4 94.
Kraków
Wł. Orkan

„Pieśń znad Raby"

[illegible]



[illegible]

[illegible]

„Pieśń z nad Raby"

—·—

Hej! wesoło na dolinie —
Przez dolinę Raba płynie,
Mokrą piersią pruje niwę,
Toczy koła zimnych fali...
Płyną i piosnki szczęśliwe —
Coraz dalej... coraz dalej...

Na dolinie — na potoku
Słychać piosnki, bo o zmroku —
Ledwo jasne słonko zgaśnie,
Ledwo cała wioska zaśnie
I o mroku — i o ranku
Młody jawór przy leszczynie —
Młody Janek przy Alinie —
Alincerka przy kochanku.

A całusy — i przysięgi
Księżyc — zdrajca — pisze w księgę,
Przechowanie w ciemnej chmurze —
Czarodziejsko w niej zaklęte —
Ptaszki je czytają — burze,
A niebianom — wniebowzięte...

Gwiazdeczkami lśnią błękity –
Księżyc w blasku nurza szczyty,
Szumnie gwarzą smreki-starce –
Wietrzyk włosem brzóz powiewa....
Janek tęskno na fujarce
Gra Alinie – gra i śpiewa:

„Póki woda Rabą płynie –
Póty serce przy Alinie!
Mnie milutkie – harne smreki,
Echa leśne, co nie giną –
Mnie milutki – wierch daleki,
Lecz najmilszaś Ty Alino!...

Dzisiaj chwilę szczęścia prześnię,
A pojutrze zasnę we śnie...."
Zdala słychać dziewcząt śpiewy,
A w zaroślach gędźba gędzi –
Dziwi dźwiękiem: dzieci, dziewy –
Niewidzialny śpiew łabędzi....

A szczęśliwym strumyk szemrze:
„Jeśli w szczęściu dusza zemrze,
To nie żyła na tym świecie –
Nie zaznała nieszczęść chwili....
Znajdzie kolce w róży kwiecie –
Tylko listki niech odchyli!"

Mija lato – jesień mija,
Mgła turbanem wirch owija –
Posiwieją szronem laty –
W zimie chata nie ogrzeje!
Dla górala smutne czasy!
Młody Janek gunkę wdzieje –
I „za chlebem” – na doliny...
Dla rodziców – dla Aliny...

*   *
*

Smutno, tęskno na dolinie....
Przez dolinę Raba płynie –
Mokrą piersią pruje niwy,
Toczy koła zimnych fali...
Płyną i łzy nieszczęśliwe –
Coraz dalej... coraz dalej...

Świat się mai – kwiatki rosną...
Przylatują ptaki z wiosną –
Może Janek z nimi wróci?
I godzina – po godzinie
Mija szybko – czas się króci...
Alinczka na dolinie
Czeka Janka – piosnki nuci:

„O łzy moje! skargi moje
Serce wyplotły w róż powoje —
Białe kwiatki zczerwieniały,
A czerwone coraz krwawsze —
Myśli jasne pociemniały,
A nieszczęsne — coraz łzawsze!" —

Smutno, tęskno na dolinie!
Przez dolinę Raba płynie —
Mokrą piersią pryje niwę,
Toczy koła zimnych fali —
Płyną i łzy nieszczęśliwe
Coraz dalej... coraz dalej...

Fale Raby w morzu zginą —
Nie narzekaj ty dziewczyno,
Bo łzy twoje przez niebiosy
Mgłą przepłyną — mleczna droga
Oczyści je — i jak rosy
Skrystalą się u stóp Boga...

Kraków 15/5 95
Wł. Orkan

„Sen"

Marz serce moje
W kwiatów powoje
Ubieraj złote sny!..
W brylantów ognistą wstęgę
Myśli się moja oblekaj!..
Jak co przemarzę – to dla siebie tylko!
A jak prześpiewam – to maleńką chwilkę!..
Prześpiewam, przecierpię, przemarzę – i zasnę...
Może mi po śmierci zabłysną dni jasne!

* *

*

Miałem sen dziwny – jak rzadko kto z ludzi!..
Sen taki wiekiem przez ziemię przelata,
Popieląc serca, o które promieniem
Muśnie – jak komet jasno-wróżbną miotłą!..

Widziałem ludzkość, jak całym ogromem –
Pędzona jakąś nieprzepartą siłą –
Gnała w przestworzu – jakby kłęby dymu,
Jakgdyby ptactwo zbiegło z całych światów.
Bieg był szalony, a część chciała jeszcze
W lot szybszy popchnąć całą nawałnicę...
A było tacy, co biegiem znużeni –
Chcieliby w drodze odpocząć na gwiazdach –

I zostawali w tyle – za innymi;
Lecz ci, co biegli na czele ludzkości –
Pobudzali ich groźbą i szyderstwem.
I wytężyłem w przestrzeń wzrok sokoli
I wszystkich ludzi oglądałem zblisko...
Śmiała się ze mnie gwiazdka niedaleka –
Mówiąc: „Smarkaczu! jak śmiesz okiem mędrca
„Sięgać tam kolos?!" – A ja gwiazdce na to:
„Czyś zapomniała – że to wiek dwudziesty?!" –
I rozśmiałem się gwieździe pod latarnią...
Ona ze wstydu – płakała i (głupia!)
Łzą zagasiła blaski... świecą wieków.
Zabawiła mię ta gwiazdka na chwilę –
Więc zdwajam siły – i w skok za ludzkością....
I jak Dantego Vergili – do Piekieł,
Tak i mnie wiodły: duch i myśl skrzydlata....
Słońce drzwi niebios podchyliwszy światłem,
Promieniem zbarwczym świeciło ludzkości,
Tworząc blaskami drabinę płomienną,
Po której łatwo piąć się do stóp Boga;
A od drzwi Piekieł – ciemnie, strach budzące,
Ciągły do siebie tą tajemniczością,
Która ptaszęta wiedzie w paszczę węża...
I – o niebiosy! – większa część ludzkości

Ku nocom swoje kierowała kroki,
A ku promieniom tylko garstka mała
Szła – od jasności zasłaniając oczy...
I różni ludzie – różne mieli serca, –
Bo wszystko we śnie widziałem, jak duchy.
Jedni świetlane, o jasnych płomieniach,
Które i duszy świeciły i myślom;
Inni miast serca – harfy mieli złote,
A struny z myśli, strojone cierpieniem...
Ci wyprzedzali ludy – myślą tylko,
Ale czynami za niemi się wlekli,
Pieśniami drogę wskazując ludzkości...
Smutny był widok tych pieśniarzo-trupów!.
Ale gdy który upadł – i na gwieździe
Położył ciało, wyssane bólami,
To cała ludzkość sypała mu wieńce
Na skroń czyścową... i takie posągi
Olbrzymie trupom stawiała na gwiazdach,
Że inni pieśwcy woleli przez życie
Konać powoli – a śpiewać ludzkości,
By ich po śmierci – laurem przysypała! –
A byli ludzie o głazowem sercu,
A mózg im za to płonął, jak pochodnia –

To dyplomaci!... innych wiele jeszcze
O sercach różnych i o różnych duszach...
Cała zaś ludzkość była podzielona
Na wrogie ludy, które spośród siebie
Miały rząd własny - i swe własne prawa.
A byli tacy pomiędzy innymi,
Którzy, jak Żydzi - truję swe proroki,
A jak Francuzi mordują swe Króle,
A jak Polacy w wiecznej żyją kłótni...
Jak we Wszechświecie dwa są wrogie rządy:
Państwo Chrystusa - i państwo szatana, -
Tak wśród ludzkości dwa obozy wrogie
Walczyły z sobą i mieczem i słowem:..
Jeden rząd, boską stanowiony ręką,
Tak harmonijny, jak rządy wszechświata,
A drugi wzorzec biorący od Czarta,
Gdzie każdy szatan jest sługą i panem!..
Wiele postaci snuło się tajemnie,
Chodząc kolejno do różnych narodów,
Jakby szatani, co, rzuciwszy ciemnie -
Między ludzkością sieją ziarno piekła...
A gdzie przemówią - to krzyki się wznoszą -
I ludzie czarni - o spalonych sercach,
Podnosząc ręce, bluźnią: słońcu, Bogu
I ku ciemnościom kierują się samo....

Nie wiedzą – głupi – że ludzkość od wieków
Ma, jak kometa – wyznaczoną drogę,
Po której bieg swój kierować powinna.....
A gdy z tych szlaków ku ciemności zboczy –
To, jak błądząca kometa – utonie
W morzu Wszechświata, zgon swój przyśpieszając –
Któryby może po wiekach nastąpił,
Gdyby szła drogę wytkniętą od Boga!..
Patrony ludów, co widzą twe syny,
Jak od promieni odwracają oczy,
Modlą się Bogu, który zagniewany –
Chce już potopem na nowo świat zniszczyć,
Ażeby świętszy powstał i wierniejszy!...
Lecz gdy świat przejrzał od końca do końca –
I do serc wszystkich zaglądnął Wszechmocą –
Widział, że dziś już nie znajdzie Noego!...

25/9 95. Kraków

„Niesamowity”

— powiastka —

W. G.

I.

Witajcie ciemne wirchy! nieborosłe szczyty,
Przed którymi najdłuższy potok niezakryty!
Wy go okiem ścigacie od źródeł do morza!..
Witajcie wichry moje! – co próżniom przetworza
Gracie pieśni posępne i rzewną tęsknotę....
Przy waszym, miłym dźwięku – ja tę powieść plotę.

Gdzie potok brylantami po kamieniach skacze,
Gdzie za dnia burze wyją, nocą wicher płacze,
Gdzie wiatr ze starą strzechą wyprawia igrzyska –
Tam się rodził bohater nasz.... Miła dziecina
Śmieje się... pewnie życie w raju przypomina!
Pięć desek zespolonych – to jego kołyska!..
I kolebki dziecinie nie usłały puchy! –
Ale go jasną nocą kołysały duchy –
Takie anielsko-cudne śpiewały mu pieśni
I taki półanielski zsyłały sen złoty,
Jakiego żadne dziecię w kolebce nie prześni!..
Nieraz nocą księżyca na jasne jej sploty
Księżyc promienie rzucał – i nieraz się zdało,
Że złocista korona wieńczy skroń dzieciny!...

Toż kołysane pieśnią — nigdy nie płakało —
Jakgdyby zmyć nie miało pierworodnej winy!..
Matka w półśnie widziała, jak w blasku księżyca
Anioł stał nad kołyską — wpatrując się w lica
Maleńkiego aniołka, co mocą wyroków
Ciernie pod stopy będzie słał zamiast obłoków.
I anioł smutny, płakał — żaląc się Dziecięcia,
Które, samo bez winy — za ojców przekleństwa
Cierpieć musi przez życie... anioł-stróż, obrońca,
Który dziecinę w życiu miał wieść aż do słońca!..

II.

Co wyradza w Dziecinie zabójczą tęsknotę?
Czy w kolebce marzone niebieskie sny złote?
Czy harmonijne pieśni? niezwierska muzyka? —
Na dźwięk której dziecina oczęta zamyka —
I śni anielsko-szczęsna, że jeszcze jest w raju!
Próżno pytać! nikt na to z ludzi nie odpowie.
Dość, że tęsknota — w dziecka zrodziła się głowie,
Czy w sercu... Nieraz nocą biegło do ruczaju,
I wpatrując się w czystą zwierciadlaną wodę,
Na którą księżyc świecił promieniem z obłoku —
Zrzucało z twarzy jasną, Dziecinną pogodę,
A czasem łza perlista zabłysła mu w oku —

Lub smutkiem wyciśnięta - przebiegła po twarzy
I do ruczaju wpadła - jasne tworząc koła...
Lecz, dlaczego dziecina nigdy nie wesoła?
O czem śni? czego płacze?.. O czem nocą marzy? —
I o to pytać trudno... Pytajmy anioła,
Który nocami płakał nad jego kołyską,
Muzyką go kołysał, nachylał się blisko!...
Wiedział, że dziecię szczęścia nie zazna w tym życiu,
Więc chciał, by je anielsko prześniło w powiciu!..
Pytajmy leśnych szumów, które, harmonijne
Wtórowały i żalom i pieśniom chłopczyny...
Pytajmy dumnych smreków - i giętkiej leszczyny -
albo dzbanuszków leśnych, co barwy lilijne
Kąpią w wodzie — i, patrząc w zwierciadło kryształne,
Lubują się w białości swej, jakby dziewice...
Pytajmy brzóz płaczących, których szumy żalne
Pobudzają do płaczu leśnych duchów grono —
A długimi włosami okrywszy swe lice -
I w głębinach potoku - i w swym żalu toną...
Może one odkryją serca tajemnicę,
Którą niebaczne dziecko, kryjące się światu -
Kwiatom, szumom i drzewom - wyjawiało w pieśniach!
Nie widziało ócz w rosach - a uszek u kwiatu,
A echa w drzewach leśnych, a wspomnienia w pleśniach!..

I czuło się samotne – bez stworzeń, bez ludzi,
A tęskniące za rajem – za anielską pieśnią...
I szumy je kołyszą – i echo je łudzi..
A marzenia tak męczą i ogniem skroń pieką!.
Myślami, gdy się chwilą z więzów rozcieleśnią –
Goni złudne obrazy – daleko... daleko...

III.

Kto półanielsko żyje – dla ludzi zgubiony!..
Różnie mówili we wsi... Więc jedni milczaco
Wskazywali na dziecko, ruszając ramiony,
Inni okiem na siebie mrugali znacząco
I tajemnie szeptali: „ot, niesamowity!“
„Może jaka boginka przyniosła go wcześnie
„I matce wymieniła, kiedy była we śnie –
„Może był w poświęcanych pieluszkach powity –
„Może....“ – i różne rzeczy przypuszczali ludzie!
Z początku rozprawiali, jak o jakim cudzie –
Potem mówić przestali... czasem tylko starzy
Z litością spojrzą w oczy bladego chłopczyny,
Mówiąc, jakby do siebie: „to za ojców winy!“
Więc nie dziw, że chłopczyna uciekał od ludzi –

Szukając towarzyszy w drzewach i potoku —
Więc nie dziw, że niekiedy łza zabłyśnie w oku
I gdzieś głęboko w sercu jakiś żal się zbudzi,
Nie dziw, że drzewom śpiewa, a przed ludźmi skryty —
Drzewa echem do śpiewu wtórują żałosnem,
A ludzie zimni, szydzą — lub wzrokiem litosnym
Wiodąc za nim, szeptają: „ot, niesamowity!..."

IV.

Posępnie w starym grodzie — jak w starym cmentarzu...
Jesienna pora smutna... Ludzie, jakby cienie,
Snują się po ulicach — a jeżli wytchnienie
Znajdzie który — to w domu albo przy ołtarzu...
Widać w ludzi natłoku — jakiś całopice blady
Mknie razem z mgłą jesienną, co ciemni ulice...
Jakby kogoś w mgle szukał — w dal wiedzie oczyma —
Żadnej myśli człowieczej, żadnej ludzkiej wady
Nie odbija to jasne półanielskie lice!
Pewnie ze szkoły idzie — w ręku książki trzyma.
Za nim kilku, powoli sunie się — wybladłych,
O obliczach szyderstkich i oczach zapadłych —
Nie od pracy — ni wcześnie rozwiniętej myśli,

Bo ta inne znamiona na obliczu kreśli!
Ale od nocnych zabaw - i rozpusty wczesnej,
Która wiedzie powoli do śmierci bolesnej -
Zemstą przechodząc z ojca na nieszczęsne syny...
Przeszli obok i, szydząc, śmieją się z chłopczyny -
Trącają się ranniony - a mała podnieta
Przechodzi w śmiechy głośne i bolesną mowę:
„Patrz, jak ten mały - młokos dumnie nosi głowę!
„At, daj mu pokój Janek - to widzisz - poeta!.."
Chłopczyna, milcząc - przeszedł - i w kościelne progi
Kieruje chwiejne kroki... tam, u stóp ołtarza
Modlitwę cichą, rzewną - za myślą powtarza
I samotny w świątyni - dziwi chórów głuszę...
Na twarz piękną, anielską - powiał smutek błogi;
Oblicze odzwierciedla całą czystą duszę.
Jak kwiat, co w jesień późną ~~mrozem~~ niezwiany -
Jeszcze jasne ma barwy i niezwiędłe liście -
Świeżość rozkwitłych kwiatów, a urok wiośniany, -
Późną pięknością wstydzi zmarzłe kwiatów kiście -
Tak ten piękny odbijał od przekwitłych braci!..
Oni już jesień przeszli w pierwszej życia wiośnie,
A on wiosennych uczuć, ni wiosny nie traci!
Ale jemu tak tęskno - tak jakoś żałośnie! -

Ha! i kwiatkowi tęskno, gdy dokoła siebie
Widzi zamarłe bratki – i przekwitłe róże,
Kiedy zastygłe stoją – swojej śmierci stróże,
Zanim śnieg i szkieletów suchych nie pogrzebie...

V.

W kościele cisza głucha... Tylko dziad kościelny,
Który sobie przechmielił za grosz swój niedzielny –
Bezmyślne klepie wszystkie z kolei pacierze
I sto razy się żegna – a gdy mówi „wierzę" –
To takie na swych płucach bębni potwierdzenie,
Że echo szczerej wiary bije o sklepienie
I niknie, po odbiciu, na wyniosłym chórze,... –
Budząc dźwięki uśpione w kościelnych organach...
Na stopniach, przed ołtarzem, chłopiec na kolanach
Modli się wszystkim świętym, oczy wzniósł ku górze –
I utopił źrenice w obrazie pomroczonym...
Stróż-anioł go osłania skrzydłem niewidocznem –
I modlitwę, tę rzewną – niesie Panu Bogu...
Długo, długo się modlił... wreszcie chwiejne kroki
Skierował ku drzwiom... – jeszcze zatrzymał się w progu

I głębokim pokłonem pożegnał ołtarze..
O! gdyby teraz Anioł uniósł go w obłoki,
A niepostawiał chłopca dalszej życia karze—
Pewnieby „święty" spoczął na kolanach pańskich!..
Bez hucznego pogrzebu i żegnań kapłańskich..
Chłopczyna jednak odszedł - widać wola Boża,
By zwiedził wszystkie błędne światowe rozdroża...
Czy mylnych drogowskazów słuchając - pobłądzi?
Czy też pójdzie, jak dotąd? - to życie osądzi!.-

VI.

Wizdebce - na poddaszu mieści się ten smutny;
Jakby zakonnik - wiedzie żywot swój pokutny..
Choć izdebka nie mała - to jednak za ciasna
Dla myśli, które tylko noc księżyca jasna
Pomieścić ledwo zdoła w całym swym wszechświecie..
Tyle marzeń półsennych snuło tęskne dziecię!
Nieraz późnym wieczorem, z pochyloną głową
Marzy - a myśli płyną falą kaskadową..
Szkoda tych pereł cudnych, co - nie nanizane -
Rozsypują się, giną w światowym pomroku,

Albo płyną – i zorzą świetlą się w obłoku –
Wieńcem tęsknot spowite i łzami polane....

Są dusze, co od Boga na ziemię wysłane,
By myśleć za tysiące – czuć za milijony!..
Są to Królowie myśli – za życia korony
Mają z cierni plecione, a po śmierci – sławę;
Ci widzą w samych sobie ludzkości naprawę:
Przeanielać się, duszą umysł swój owładnąć –
Tajemnic niedociekłych przyczynę odgadnąć –
Czytać przyszłość ludzkości, jak na jasnej karcie –
Sercem – myśleć, czuć – myślą, prawdom stać na warcie –
To jedyna ścieżyna, jeden cel ich życia,
Do którego już wiernie dążą od powicia...

Czy takim był ten smutny – osądźmy z żywota,
Co go niby sen lekki wyrwał od aniołów,
Zostawiając od raju niezamknięte wrota....
Duch ziemskich – w tem śnie-życiu – dotknie się popiołów,
Budząc się, te popioły zostawia w mogile –
I powraca do raju... gdzie zasnął na chwilę.

VII.

Chciwie Książki pożerał - dziwiąc się sam sobie,
Że tam wszystko tak płytkie!.. złocone po wierzchu,
Jak posągi z marmuru, co błyszczą na grobie,
A wewnątrz: prochu trochę, zgnilizna, robaki...
Prawda czysta - ukryta w słów niejasnych zmierzchu,
A kłamstwa są ubrane w prawdy powijaki!..
Więc dziwił się i sobie - i tym, którzy piszą
Takie brednie - nazwane prawdziwym Kościołem,
A są tylko podziemną - głupstw ohydną niszą!

'Swiat łatwo „im" uwierzy - i uderzy czołem
Przed każdym - już z powicia wysłym półrozumem.
Niech żyje głupia mądrość!.. nie ma to, jak z tłumem!
Ledwie zobaczy „kogoś," co wyższy o głowę, -
Pochlebstwami go karmi, w słówka migdałowe
Ubierając fałszywą zapałami mowę -
Jusci wieńczyć „go" zaraz!.. Po chwilowej sprzeczce
Pokaże się - że „wyższy" ten stanął na beczce!..

Nudno czytać, co piszą ci filozofowie!..
Więc nasz smutny - prawd jasnych szukał w własnej głowie -

A gdy czuł się szczęśliwym – postanowił jeszcze
Światu oddać na własność swoje myśli wieszcze.
I wydał Księgi cztery; ale nie miał czasu
Piątej księgi wykończyć, bo tyle hałasu
Te pierwsze narobiły... Już pismaków zgraja
Wpada na te nieszczęsne czystych myśli płody –
Tam do samych wnętrzności rwie się Krytyk młody –
Tu zapalczywszy ostre swoje szpony wpaja:
„Jemu być filozofem! uczyć się potrzeba!
„On wierzy jeszcze w jakieś idealne nieba!..
„Czy on czytał Darwina, Zolę, Metaerlincka?!."
Nie zostawili kropki – ba, nawet przecinka!..
Wyśmiali, okrzyczeli, zanim je kto czytał.
A nieszczęsny autor – swej myśli się pytał,
Za co tę pracę wszyscy obrzucają błotem,
Czy myśl zdradną mu była – że on nie wie o tem?..
Ha – pomyślał – nie musi to być bez przyczyny!"
„A więc „z pokorą ducha" przyznał się do winy –
Ale jak to naprawić?.. nieszczęsny się biedzi –
Wreszcie pomyślał sobie: „pójdę do spowiedzi!" –
I poszedł... co tam prawił, o tem trudno wiedzieć!
Ksiądz jeden mógłby tylko ludziom opowiedzieć –
Dzięki Bogu nie wiele Librewskich na świecie!..

I odtąd coraz smutniej młodemu poecie...
Żal przeszłości – co w wieczność wpadła nieskończoną –
Trwoga przed nocą przyszłą – posępną, zamgloną...

VIII.

„Święta miłość Ojczyzny" – coraz to goręcej
„Płonie w tej duszy młodej, myślą nieskażonej...
Ta gdy się się w czucia chłopca, w nerwy rozstrzęczy –
I w duszy się rozpłynie w drobin miliony –
To spali młode serce na świętym ołtarzu,
Kiedy wierzchem latając, przypadkiem zobaczy
Ile pod posągami zgnilizny na cmentarzu –
Ile się w „Matki" łonie lęgnie zatruwaczy,
Którzy ją i po śmierci toczą na atomy!...

Geniuszów – światowe dają nam przełomy...
Ci nie stoczą się w przepaść – bo jeszcze przed życiem,
Zanim dusza się w umysł ubrała i w ciało –
Nad przepaściami żyli, ciasnym mgły spowiciem,
Jak dla orląt – co niebo zwiedzają – przystało!...

Gieniusze są wiekiem – i przełomy rzadko...
W życiu, które spokojnie płynie – niby rzeka,
Słowa, myśli i czucie również płyną gładko –

A dusza - od badania, co na dnie - daleka!
A gdy przypadkiem zgłębi te podwodne fale,
Które spodem nurtując, powierzchni nie mącą -
To sama z nimi płynie na chwiejnym zapale,
Dopóki się o zdradne rafy nie roztrącą -
Lub nie zginą w bezbrzeżnym, ciemnym oceanie...
. . . .
Co się z młodzieńcem stało?.. i to jest pytanie!
Chciałby obłokiem latać - a podcięto skrzydła!
Chciał usiąść przy posągach - cmentarne straszydła -
Puszczyki - nie dozwolą, by rozgrzał kamienie,
Co już wiekiem zastygłe kryją wielkość w sobie....
I zdało się smutnemu - że sam jest już w grobie,
Kiedy wszystkie te chęci odbija Konieczność,
Jakaś moc tajemnicza - jakby trumny wieka...
A ziemię ma nad sobą - a przed sobą wieczność!..
Czas, ~~jak~~ niewyschłe źródło - powoli przecieka,
A choć ziemia na grobie - sączy się do trumny...
Połknie drzewo - i młody zmartwychwstanie dumny -
Ale nie na tym świecie . . . .

IX.

. . . . Tęsknoto ty złudna!..

Nimfo! Która cmentarne kołyszesz mieszkanki —
Że wieczność, jak sen, płynie . . . — a pieśnią ubudną
Nęcisz ludzi ze świata, jak oczy kochanki!.. —
Tęsknoto! — czemuś chłopca tak oczarowała?
Przeszłość była niejasna — przyszłość pociemniała,
A beznadziejne życie najgorszą trucizną!..

Ilu to młodych ginie — jeśli się nie spotka
Z ideałów młodzieńczych choćby podobizną!
Jeśli dusza pokrewna, albo postać wiotka
Nie zdrutuje powojem zagmatwanych myśli,
Jeśli im swym urokiem celu nie nakreśli,
Dla którego-by jeszcze odżył pół-umarły...

Ideały miał dawniej — z czasem się zatarły,
Teraz duszę nanowo opadły — i brzęczą
Jakgdyby pszczelnym rojem — jak w siatkę pajęczą,
Wiążą rozpierzchłe myśli. Nieszczęsny ty młody!
Ciebie — widać — do grobu prowadzą — zawody!..

Każdy z nas od kolebki ma ideał własny —
Ten pieści nas za życia — i zamiera z nami...

Smutek i radość dzieli – karmiony myślami,
I zdaje nam się świat ten dla niego za ciasny!
Więc tworzymy mu niebia – nowe, bez zgnilizny...
Jeżeli ten ideał ma kształty kobiece –
To my w życiu szukamy jego podobizny,
A ten pozostawiamy zapomnieniu opiece...
Dość, że z ideałami żyjemy bez przerwy!
Jeśli spotkamy w życiu tę marzoną postać –
To jej dajemy: myśli, uczucie i nerwy.
Żadne inne uczucie nie może mu sprostać!
To ludzie zowią: „miłość" – a czasami bywa,
Że inna podobizna serce nam porywa,
Im bliższa ideału – tem jest dla nas droższa!
A chociażby i kolce i męka najsroższa
Nam groziły – ochotnie podążamy za nią...
Że ideały w życiu – niestety! – nas ranią!..

I.

Pokochał ją – nieszczęsny! – i myślą i sercem...
Marzył, że z tą najdroższa ~~stanie~~ przed kobiercem –
Życia nie znał – toż ciężko musiał pokutować!..
Uśmiechem wargi stroić – łzy do serca chować,
I szczęśliwym się nazwać – jeśli pozwoliła
Mówić do siebie czasem „Ty" – jakby z litości!..

Choć wiele dusza – w życiu – na grobach prześniła –
Nie wiedział, że śmierć znajdzie w „czerwonej miłości!"

XI.

Witajcie ciemne wierchy! nieboroste szczyty –
Przed którymi najdłuższy potok niezakryty!..
Tak samo tu – jak dawniej... wodospad wciąż szumi,
A i las rozhoworów tajemnych nie tłumi –
I smerek się kołysze – i jodła się zgina,
Posępniej tylko szumi nad wodą osina.....

W chatce, co już ku ziemi pochyliła strzechę –
Na łóżku nasz bohater leży bezprzytomnie,
I matkę swą – ostatnią na ziemi pociechę
Żegna tęsknymi słowy: „Czas – już idę po mnie!
„O, popatrz się... tam... przyszli – jacy oni biali!
„Ci sami, co nademną przy kołysce stali!
„Jam ich poznał... te same mieli skrzydełeczka –
„Ta sama kołysała mię do snu – piosneczka!
„Jak śpiewają... posłuchaj, co to za muzyka!..
„Muzyka.... muzyka........... "
– I zasypia, jak dawniej – i oczy przymyka.
~~Lecz~~ uśmiech, co anielsko rozlał się po twarzy –
Zdawał mówić – że nie śpi, ale słodko marzy!..

A przecie to sen tylko.... sen nie na tym świecie!

. . . .

Czy dośpiewać wam dalej?.. Łatwo zrozumiecie,
Że już dobrych kumoszek otoczyło grono
Postać tę niby-martwą — a niby-uśpioną...
I nuż swoje wywody: „A ja wam mówiła,
„Że to urok „jakoś" na niego rzuciła!" —
„„Et, plecieicie! bo urok w takim się nie mieści —
„„On już od urodzenia taki! To „niesamowity"!
— I po twarzy jej przemknął uśmiech jakiś skryty...
Czem jednak był naprawdę?.. my wiemy z powieści.

Poręba Wielka 3/8 95.
Wł. Orkan

„W myśli zawierusze…"

Wł. Orkan

Patrzę na światy – patrzę na ludzi...
I coraz bardziej myśl się nie łudzi,
Bo życie – samo niesie cierpienia –
I świat obłudny – a taki głupi,
Jakby go szatan, a nie Bóg stwarzał!
Chociaż przez wieki się przeobrażał –
Zamiast żyjących – są kościotrupi,
Zamiast aniołów – bezmyślne twory!
Jeśli od Nieba Bóg przejął wzory –
To owo niebo nie takie święte,
Jak je śmiertelni wiodą przed oczy....
Dziś małe rzeczy są niepojęte –
Prawdę odwieczną mgła ciemna mroczy,
Ludzie z prawd ścieżki wstecz się cofnęli
A myśl rozumną w mózgach zamknęli!..

. . . .

Jaki ten świat wściekły, głupi!
Ludzie – z mogił kościotrupi,
Każdy człowiek – to bez ducha –
Każda dusza zcieleśniona!
Wśród mędrców – cisza głucha;
Pieśń rozumna – echem kona,
A pijacka – wiekiem jęczy!
Znajdzie oddźwięk w każdej duszy,
Sto serc dźwiękami poruszy –

Nim się wecka roztysięczy.
Żyć trzeba w takim świecie -
Rozwijać ducha i myśli!
Oj - wieczne biada poecie,
Co ludzkiej mowy nie kreśli -
A żyje - życiem aniołów,
A czuje - czuciem półduchów!
Trudno wskrzesić z pod popiołów
Żar, co już z lodu okruchów
Nie dobywał się przez wieki!..
Patrz - w ludzi, co tam widzisz?
Na dnie duszy - mętów ścieki.
A jeśli z hańbionych szydzisz
I pieśnią rozgrzewasz serca -
To znajdziesz się w wrogów kole,
Co - z martwą hańbą na czole
Wołać będą: „On oszczerca!"
Krzyczeć będą: „On bluźnierca!"
Że sięważył pieśni śpiewać,
Co nie pochlebiają dumie -
Że chce dźwiękiem hańbę zwiewać,
A ludzkości nie rozumie!
Ha! ta ludzkość bez rozumu
Żyje tylko siłą tłumu
I wciąż się w kałużach podli!..
U niej - wszyscy głupcy prawie,

Co myślą o jej naprawie –
A ten święty – co się modli!
Zdziecinniały wiekiem ludy!
Cywilizacyjne dzieci
Nauczyły świat obłudy!
I złoto im drogę kwieci –
Zamiast szczęścia dusz cnotliwych....
Znajdziesz w tłumie nieszczęśliwych,
Co wyć będą za wolnością,
Za swobodą – za równością, –
A wśród swoich własnych braci,
To najgorsi oni kaci!..
Jeśli świat cały – do końca,
Chcesz ogrzać miłością trwale –
To ogrzewaj światłem słońca
Tych, co są najbliżej ciebie!..
Bo, kto mówi o zapale –
A nie ma go w swojem sercu,
Kto – po śmierci chce być w niebie,
Pływać po gwiazdek kobiercu –
A za życia piekło tworzy;
Kto o miłosierdziu prawi,
A współbraci głodem morzy –
Temu nigdy słońca promień
Światłem szczęścia nie przyświeci!

Ni kwiat drogi nie ukwieci –
Lecz go będzie palił ~~s~~płomień
Żądzy, zemsty – i bez końca
Będzie błądził pośród ludzi,
Potępieniec pośród świata
I bez życia – i bez słońca....
Jasna zorza go nie zbudzi,
Ale grzmoty i pioruny!
Gdy zasypia – sen ulata,
Kiedy chodzi – sen go morzy!
I wiecznie widziadł się lęka
I wiecznie się czegoś trwoży...
O, okrutna taka męka –
~~Ale~~ słuszna – sprawiedliwa!..
Lecz, co gorsza – co spożywa,
Wszystko pieniądz – wszystko złoto!
W życiu – żył on wciąż tęsknotą
Za tym blaskiem dyamentów
I czerpał z tych świata mętów:
Samą gorycz, hańbę z złotem!..
Sam dla siebie jest on młotem,
Co się będzie kuł na mękach....

. . . .

To są ludzie! to jest życie!..
Gdyby świat był gdzieś w błękicie –
Drugi, świętszy – co bez ludzi
Żyje pod opieką Boga,
A ludzkością się nie brudzi –
I nie zna, co imię wroga –
Tambym płynął razem z pieśnią!
Tam się myśli nie cieleśnią,
A dusza musi być czystsza –
A pieśń musi być ognistsza...
O, tam życie!.. lecz ja marzę
I myślami z sobą gwarzę –
W ideałne latam sfery... –
A za uśmiech, jeden, szczery –
Oddałbym te wszystkie pieśni!..
Bo gdy dusza czasem nie śni –
To goryczą przepełniona, –
A myśl błądzi, bo stęskniona
Za czemś lepszem, świętszem, czystszem!..

. . . .

I na ziemi – i na świecie,
Wszędzie tęskno – wszędzie smutno –
Co przeżywam – mogił dziecię
O tem groby tylko wiedzą!..

Bo je zraszam łzą pokutną –
I za siebie i za ludzi
Płaczę, śpiewam – nucę sobie,
A echa mi odpowiedzą...
To mi dobrze, jak dziecięciu,
Kiedy pierwsze bóle studzi
Na kolanach drogiej matki...
Co prześpiewam – to na grobie,
W myśli tęsknej wniebowzięciu!..
Tęsknię do tej cichej chatki,
W której ciało spocznie razem
Z obumartą w życiu duszą....
I pieszczę się snów obrazem,
Gdy się myśli zawieruszą –
Bo mi jakoś milej, lepiej!
Myśl się poi – duch się krzepi;
Jakby posąg na mogiłach –
Na grobach rozumów ziemskich –
I o własnej myśli siłach –
Pod skrzydłami betleemskich
Aniołów, co snami karmią –
Pieszczę się przyszłością świętszą,
Anielskością wyobraźni –
Stoję z całą wspomnień armią
Na kościele ludzkich myśli....
Pod stopami mgły się piętrzą –
Co niejasne – to mię drażni!..

Kto mi z ludzi koło kreśli
Poza które wyjść nie wolno?
Piorun – ciemne mgły przebije!
A ja myślą samowolną,
Szybszą niż piorunów blaski –
Przejrzę – co się za mgłę kryje!
Drzewa kłamstw pokruszę w trzaski –
Choćby Kościół był najwyższy –
To myślą strzelę w dzwonnicę!..
Na ołtarzach zgasną świece,
Choćby się przez wieki tliły!..
Nie ten silny, kto najbliższy –
Lecz, kto dalej myślą sięga!
Choćby zajrzeć pod mogiły
I trupom się spojrzeć w oczy,
Czy mają wyraz proroczy,
Czy też w twarzach ich przysięga:
Milczeć o tem, co za grobem –
To przedemną – przed Niobem
Własnych myśli – muszą przecie
Obudzić się na tym świecie –
Gdy podniosą trumien wieka!..
Ujrzą wtenczas – nie człowieka,
Ale wiecznych cierpień brata –
I pomyślą… ten z za świata –
I powiedzą, o co pytam!.

Ja – co myślą duchy chwytam –
Nie ulęknę się upiora!..
. . . .
I tak smutny – co wieczora
Chodzę skarżyć się Aniołom,
Nucić pieśni tym popiołom,
Co jeszcze do nas należą!..
Wietrzyk pusty – mą odzieżą –
Mym pokarmem – rós brylanty!
Przed mą myślą bezgraniczną
Nikną posągowe Kanty
Z swoją wiedzą połowiczną!..
W niebie nawet.... stój mą myśli!
W zaobłoczne, górne szranki
Wolę sercem płynąć – niźli
Myślą odchylać firanki –
Z za których jasne promienie
Oślepiłyby mię może!..
Zaglądać w królestwo Boże –
Nad światowe gwiazd sklepienie,
Może człowiek z jasnym wzrokiem!
A ja? – dla świata prorokiem,
Póki mgły spowiły ziemię....
Zawsze lepiej w ciemność patrzeć,
Niż w promienne słońca ciemię!
Gdyby ciemną przeszłość zatrzeć –

Gdyby nocą – miast Księżyca –
Słońce piekło swoje lica –
Przyzwyczaiłby się człowiek
Szukać w słońcu plam niejasnych,
Nawet bez zmrużenia powiek!
Ale teraz – kiedy jeszcze
Mgły ujęły świat, jak w kleszcze –
W których trudno myśli własnych
Odszukać – to próżna strata:
Bawić się w wieszcza dla świata!..

. . . .

W labiryncie tych rozumów,
Co są ludzkich mózgów wieńcem –
Szukam myśli... lecz naprożno!..
A tu tyle – tyle tłumów!
Zorze palą się rumieńcem,
Strojąc lica barwą różną –
Bo im wstyd tych książąt z świata,
Gdy myśl – dzieckiem już odlata,
A zostają mózgownice –
Jakby główki maku, puste –
W ciągły uśmiech strojne lice,
Farbione – jak na rozpustę!
I to ludzie?!... Cmentarzyska!
Posąg z wierzchu – to połyska!

Na odludnym, pustym polu –
Zamiast kwiatów ręką sianych –
Zamiast mogił opłakanych –
Pełno chwastów – i kąkolu!!..

. . . .

Więc mi tęskno – smutno, Boże!
Gdzie spojrzę – widzę rozdroże –
I niewiem, gdzie stąpić krokiem?
Chciałbym latać pod obłokiem,
A tutaj chodzić nie umiem!
Czego pragnę – nie rozumiem,
A co kocham – to ulata...
Czy nie z tego jestem świata,
Że mi wszystko obce, cudze?..
Myśli tylko służą wiernie
I rymy mam ku posłudze!
Toż mi słodsze w życiu ciernie,
Bo się mogę skarżyć pieśnią –
Gdy się myśli rozcieleśnią,
Czystsze czuciem i gorętsze –
I popłyną gdzieś.. do Boga.
Ciernista to bardów droga!
Nie przywykłem do niej jeszcze!..
Bo w natchnieniu wyste, wieszcze,
Płaczę często skargi własne....
Więc i pieśni nie tak jasne –

Nie dla świata są stworzone –
Chociaż czyste i natchnione!

. . . .

Falo moja – ty burzliwa
Nieś mnie na skał tych krawędzie,
Co ich boleść nie wyrywa –
Tam – śmierć moja krótką będzie...
Wściekłe życie – wszędy chwasty
Zarastają ludzkie serce,
Zrazu uczą pić toasty –
Myśli oddać poniewierce!..
Co mi po snach i potem życiu –
Jedna chwila – potem dzwon...
Jękiem dzwoni mi w rozkwicie
Na mogiłach trupi tron...
Za tę chwilę – snów dziecinnych,
Za tę chwilę – cierpień tyle!
Szkoda, szkoda dni niewinnych!
Nurzać lepiej w wspomnień pyle,
Zapomnieniem się upoić –
W nicość wszystkie czyny stroić,
Kiedy ginąć – to już wcześnie!
Kiedy żyć – to niecieleśnie,
A jak konać – to na grobie
Własnych myśli – a nie w żłobie

1907

Zlewków z przeszłości żywota!..
Kiedy przyjdzie mi ochota –
To popalę wszystkie księgi,
Myśli świata nie zostawię –
Poplączę się w rymów wstęgi,
Nad mą trumną się zabawię,
I ze śmiechem skonam przecie –
Kiedym świat się na tym świecie,
To i tam ja świat się jeżdżę. –
Na mogiłę, gdy wejdę....
Śmiech, szyderstwo – me napoje!
Jak upiora – życie moje....
Drwić ze świata, gdy on z nas drwi,
Klać i sobie i stworzeniom,
Plunąć w oczy potępieniom –
Co nas chłoną... Dal ich djabli!..

. . . .

Świat ten stary – myśli brudzi;
Trudno jakoś z tem się żyć!
Takie życie nie dla ludzi!
Ludziom – półduchami być!
Upadliśmy w wstrętne błoto –
Czołgamy się, niby płazy...
Więc mnie chęci już tęsknotą

Ciągną z sobą do czary...
Podnieść ducha z brudów stęku -
Uduchowić bryły ciał!
Spojrzyj w siebie - patrz, człowieku -
Na twym sercu leży kał!...

. . . .

Głupi świecie - gdzie to droga?
Czy od Boga - czy do Boga?
Pełno płazów czołga na niej...
Do jakiejże to przystani
Szybujecie - wy przewodni?...
Jakie blaski - miast pochodni
Świecą waszym podłym cielakom?
Ja mą ścieżką - mą anielską,
Samojednik - śmiało kroczę!
I z daleka, gdy was zoczę
To zdaje się, że wymiotów
Gotówem się z was nabawić....
Oddzielony murem płotów,
Zasadami, co nas różnią -
Ja - miałbym was pięścią bawić -
Ja - miałbym was myślą zbawić!...
Precz mi - z waszą podłą kuźnią,
W której kujecie zasady -
Wy - znaczeni do zagłady!!...

Osły – wiodą ciżbę waszą,
Błazeńskie was stroje kraszą –
I wy chcecie światem rządzić
Wy – co tylko znacie błądzić ?!..
Gadzinowe, głupie twory –
Czepiacie się, niby zmory
Wszystkich, co są od was wyżsi –
Chcecie od nich blasków dostać !..
I wy – zawsze hańbą niżsi
Chcecie lotem Duchom sprostać ?!
Szatańsko-to chytre plany,
Dardanelsko przecię głupie!
I wy – serce kościotrupie
Chcecie upiec, jak kasztany
Przy tych sercach, co jaśnieją
Anielskością własnych czynów ?
I wy podli – z ich wawrzynów
Chcecie dla się wieniec uwić ?!..
Gdyby można prawdę mówić –
Spaliłaby was do szczętu !..
W waszych ścieżkach – pełno mętu...
A to wasze są sumienia !
Wstyd ich nawet nie promienia –
Jak ślimaki się czołgacie,

Więc poco się naprzód pchacie
I ludzkość chcecie prowadzić?
Chcecie drugim głupio radzić,
To sami się wlec nauczcie!
Wy powinni być na uczcie,
Którą dla was dają żaby
Ptaki, żółwie — niskie gady!
Z was świat cały podło-słaby
Nauczyłby się ogłady!
Ta-za wami, w urodzeniu —
Innych sztuk może nie znacie;
Ale rozgać się w tym cieniu,
Co zakrywa mózgownice,
W głupstwach — jak w ślimaka chacie
Po rozumów swych granice....
To jest świat wasz — wasze czyny!..
Zacofania wy są syny,
Toż idziecie w tył — jak raki!..
Oślinione, jak ślimaki
Tryjącem oszukalstwa jadem —
Wstrętnym wy jesteście gadem,
Wyniszczą was przeto ludzie!...
Wy — w wiekowej już obłudzie
Nie będziecie nas tumanić!

Wszystko wy umiecie ganić,
Oczerniać czyny, zapały,
Jadem brudzić ideały,
Podłością się w błocie tarzać –
Tylko nie umiecie stwarzać!..
Toż was krótko na tym świecie –
I wy sami o tem wiecie;
Pieśni dla was łabędziowe
Są krzyki, wymysły nowe...
Krzyczcie, pijcie – wy zginiecie!
Bo wy – kalibańskie dziecię
Sprośnością chcecie żyć dłużej –
Próżno – kłamstwo nie posłuży!
Upadły wasze zasady,
Za niemi wy – do zagłady!!...

. . . .

Patrzę na świat – i co widzę?
Zgniliznę, brudów wstrętne stłoki!
Więc nie dziw, że myśl zochydzę,
Bo, co nie naprawią wieki –
To i ludzie nie naprawią!
Chcę mówić i słowa dławią,
Chcę śpiewać – i nucę skargi!
Szkoda łzy, co mi na wargi
Padła z żalu za tym światem.

Ja, chciałbym być jego katem,
Myślą gromić, jak piorunem,
A słowem — jak gradem smagać!..
Usta zaprawne piołunem
Mieć na jego pocałunki!
Bo, poco martwe wspomagać?
Trudno wskrzesić — co bez ducha!
Lepiej podawać mu trunki
Z jego przeciwów przyrządzone,
A zostanie choć okrucha
Z tego świata — i na nowo
Weźmie życie poświęcone,
Odrodzi się myślą, mocą,
Uczuciem i duszą czystą!..
Na tą ludzkość w powijakach,
Zanim się stanie wieczystą —
Chciałbym mego ducha przelać —
Chciałbym widzieć w zoryakach
Same tylko ludzi-słońca!..
A dziś?.. próżno przeanielać,
Co zezwierzęcone wiekiem,
Zmarłe od końca.. do końca!
Z ludzi — mało kto człowiekiem —
Wszystko żyje od, dla żądza!

I do grobu – od powicia
Nie czuję wyższych polotów,
Nie słyszę innego dźwięku –
Oprócz huku maszyn, młotów
I tłumów zgłodniałych jęku!..
To dla ciała... a o duszę
Już nie pytaj! bo ci wielu
Powie: „Mój ty przyjacielu –
„Wybacz, uśmiechnąć się muszę,
„Że po tylu wiekach jeszcze
„Wierzysz w duszę – w inne życie!..”
Tu już kończę słowa wieszcze...
Bo, kiedy świat jest zwierzęcy
I wielu chętnie przyznaje,
Że: on, koń, wół – to jest jedno –
Więc ja wcale już nie myślę
Śpiewać koniom, wołom tylko –
a jeśli co nakreślę,
To dla takich, jak sam jestem...
Dla ludzi: z duszą i.. chrzestem!!...

22/I 96
Wł. Orkan

106 str i 127 str = 233 str